

# Tygodnik Polski

23, rue Taitbout, PARIS 9<sup>e</sup>

CENA 1 F.  
PRIX 9 F.B.

27 czerwca 1971  
juin

Rok wydania XIV Nr 26 (714)

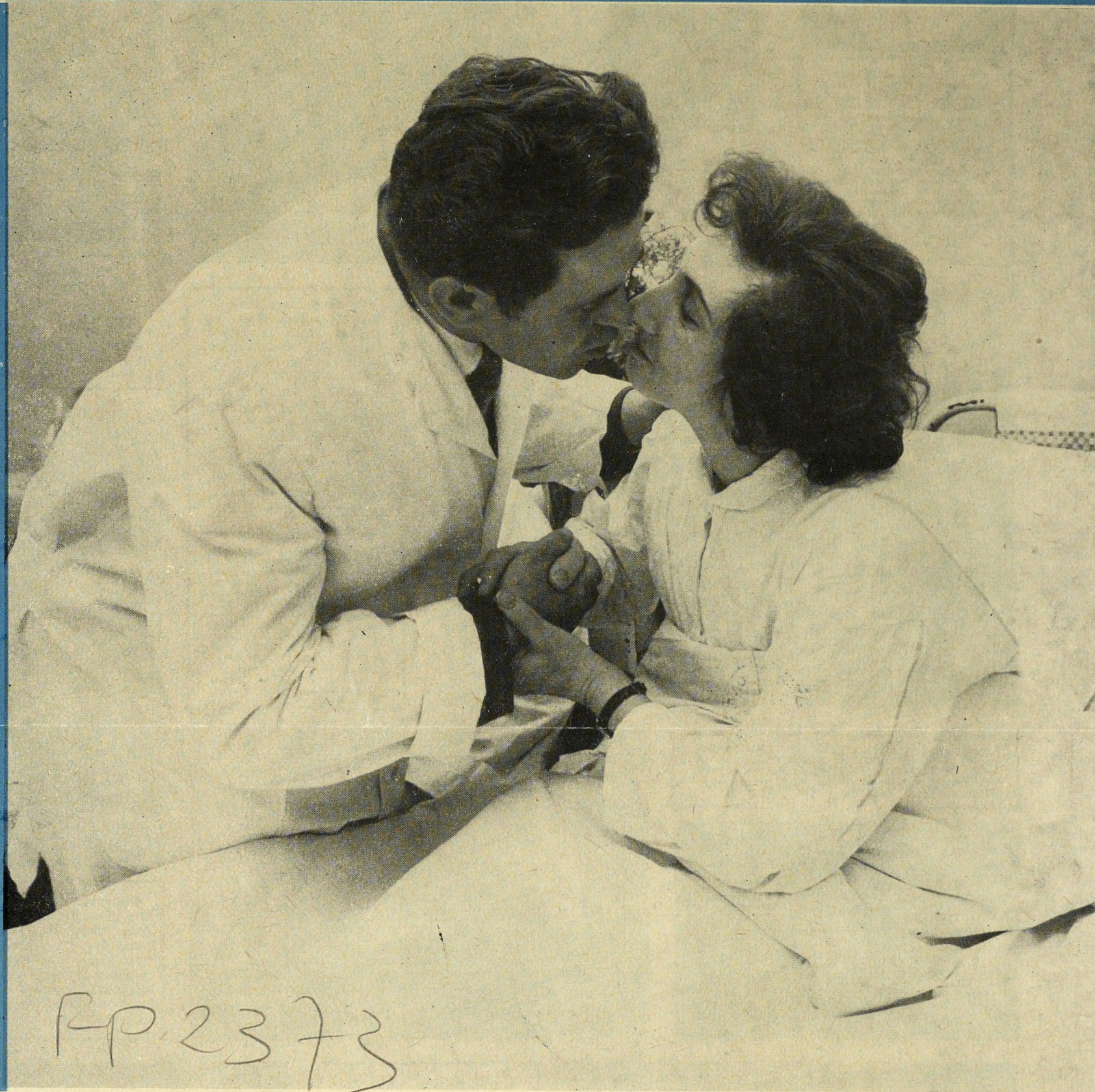
## LA SEMAINE POLONAISE

Pani Leokadia  
nie oczekiwała  
pięcioraczków.  
Mąż  
był zaskoczony  
Nie chciał  
wierzyć.  
Myślał, że to  
dowcip.  
Później pobiegł  
do kliniki.  
Serdeczne  
ucałowanie  
małżonki.  
Wielki rozgłos  
w Kraju  
i na świecie.

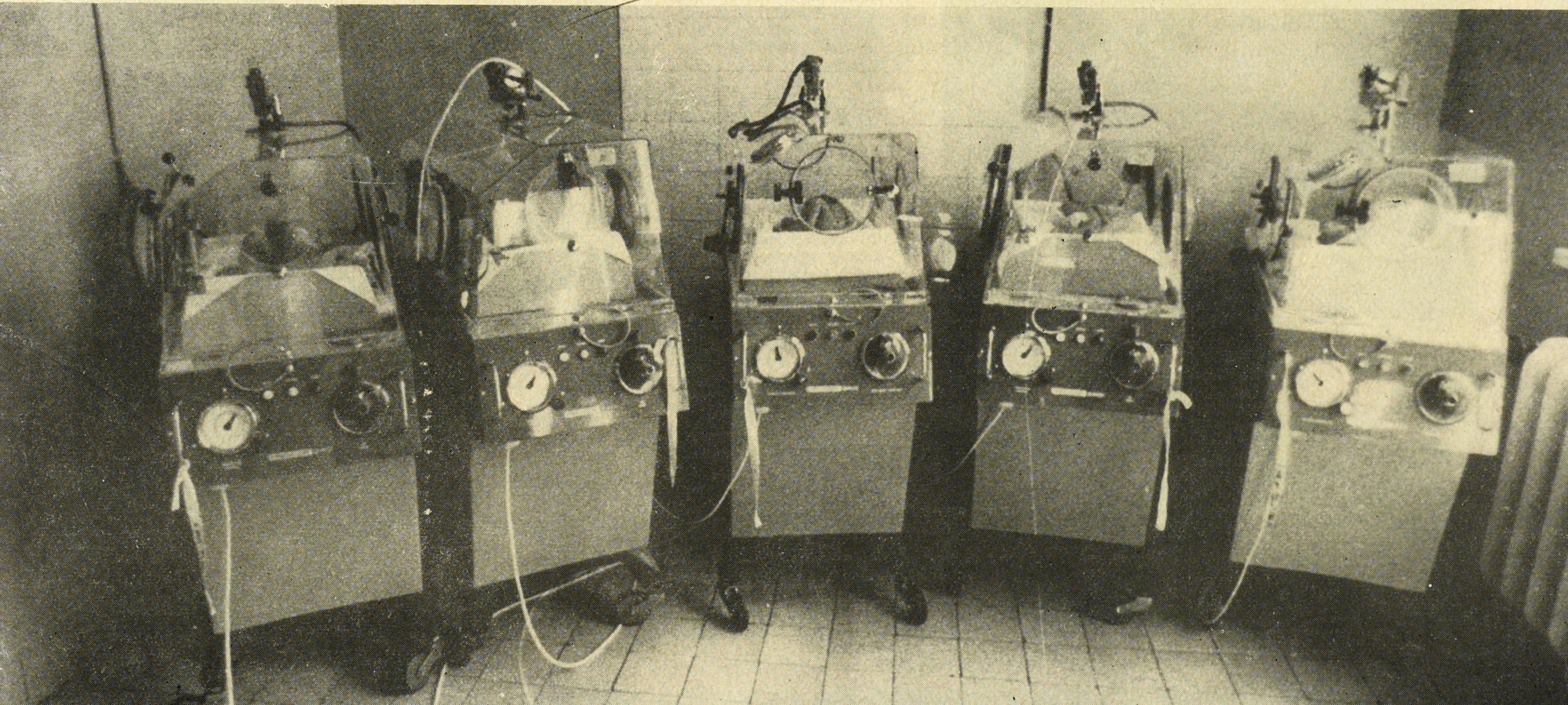
O gdańskich  
pięcioraczkach  
piszemy wewnątrz  
naszego numeru.

Na okładce:

U góry — RODZICE  
u dołu — DZIECI



RP. 2373



**KRAJ  
W  
OBIEKTYWIE**

W Warszawie bawił z wizytą prezes Fundacji Kościuszkowskiej w USA, prof. Eugeniusz Kusielewicz. Spotkał się on m. in. z członkami klubu zagadnień polonijnych w siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy polskich (na zdjęciu — wygłasza przemówienie). Fundacja Kościuszkowska, pracując dla utrzymania poczucia narodowego wśród 10 mln Amerykanów polskiego pochodzenia, ma duże zasługi w propagowaniu kultury polskiej.



W Poznaniu przystąpiono do modernizacji centrum miasta. Gruntownej przebudowie ulegnie m.in. Plac Wielkopolski, na którym ustawiono pomnik mitologicznej opiekunki wody — Hygiei. Dotychczas stał on w mało eksponowanym miejscu przy Alei Marcinkowskiego. Na zdjęciu — pomnik w trakcie „przeprowadzki”.



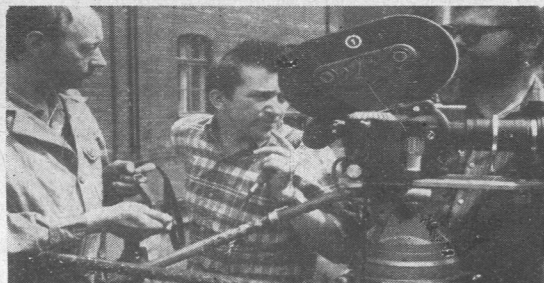
Warszawskie plaże nad Wisłą zaludnione są każdego dnia. Ostatnio ku radości mieszkańców stolicy oddano do użytku nowe obiekty letniego wypoczynku przy Wale Miedzeszyńskim. Przydały się bardzo w czerwcowe upały. Na zdjęciu — rozległa panorama Powiśla widoczna spod przęsła mostu Śląsko-Dąbrowskiego.

Coraz bardziej popularna dziedzina sportu staje się wśród młodzieży żeglarswo. Warunki do jego uprawiania są znakomite, zwłaszcza na Jeziorach Mazurskich. Młodzi żeglarze mają już nie małe osiągnięcia. Na jachtach klasy „Cadet” (widocznych na zdjęciu) zdobyli mistrzostwo świata. Teraz przygotowują się bardzo intensywnie do kolejnego startu.



Placówki Centrali Rolniczych Spółdzielni i przedsiębiorstwa „Las” rozpoczęły już skup ślimaków — winniczków, przeznaczonych dla smakoszów we Francji, Szwajcarii i NRF. Jednym z najbardziej „ślimakodajnych” rejonów Kraju jest woj. olsztyńskie, skąd pochodzą doborowe okazy winniczków widoczne na naszym zdjęciu.

Nowy film o pracy górników pt. „Perła w koronie” realizuje reżyser Kazimierz Kutz (w środku). Akcja filmu rozgrywa się w kopalni „Wieżurek”. Zdjęcia plenerowe kręcone są w okolicy kopalni „Wincenty Pstrowski”



Mieszkańcy wsi Kadzidło na Kurpiach (woj. warszawskie) kultywując tradycje nie stronią od nowoczesności. W dni świąteczne drogi mieni się tam barwnymi pięknymi strojami ludowymi, w które chętnie ubiera się również młodzież. Ale poobiednie przechadzki, zamiast forsować własne nogi, wolą odbywać na motocyklach lub skuterach. Ta urocza panna wyraźnie upodobała sobie polską „Ose”.

Znana postacią w Żywiecu i okolicy jest nauczyciel rysunku i zajęć technicznych w miejscowym liceum ogólnokształcącym oraz działacz kulturalny Tadeusz Maszloch. Wychowanek Szkoły Rzemiosł Artystycznych im. Kenara w Zakopanem, nabyte tam zamiłowania plastyczne nie tylko przekazuje swoim uczniom, lecz każdą wolną chwilę poświęca rzeźbie. Wykorzystując naturalne kształty drewna, nawiązuje swymi pracami do tradycji sztuki ludowej. Prace Maszlocha były wielokrotnie eksponowane na wystawach.







# IVRY W HOŁDZIE JAROSŁAWOWI DĄBROWSKIEMU



Afisz zapowiadający uroczystość nadania nowej nazwy placu w Ivry. Po obchodach 100-lecia pozostanie trwały ślad dla przyszłych pokoleń



P. mer Jacques Laloë przypominał zebrany życie i działalność bohatera Komuny, Jarosława Dąbrowskiego, którego uczciło Ivry

**D**O obchodów, organizowanych we Francji dla uczczenia 100-lecia Komuny Paryskiej, przyłączyło się ostatnio miasto Ivry, położone na południu stolicy. Rada Miejska Ivry postanowiła mianowicie nazwać jeden ze swych placów imieniem polskiego generała, wslawionego w walkach na barykadach Paryża w r. 1871 oraz dowódcy Komuny — Jarosława Dąbrowskiego.

Cały plac udekorowany został tego dnia polskimi i francuskimi flagami. Na trybunie wzniesionej przy „Rond Point J. Dombrowski” obecny był p. ambasador Tadeusz Olechowski, konsul PRL w Paryżu p. Jerzy Łukomski, mer Ivry p. Laloë, deputowany p. Gosnat, radca generalny pani Denis, sekretarz generalny Muzeum Ruchu Oporu p. Le Moullac i wiele innych osobistości.

Mer Ivry, p. Jacques Laloë wygłosił przemówienie o życiu i działalności Jarosława Dąbrowskiego, podkreślając jego bohaterstwo okazane w walce. Po

przemówieniu p. mera nastąpiła inauguracja placu z nową nazwą. Odsłonięcia tablicy dokonał p. ambasador Olechowski. Na tablicy znajdują się, pod nazwiskiem generała, daty jego urodzenia i śmierci oraz zdanie: „Bohater Komuny Paryskiej 1871”.

Po zakończeniu uroczystości mer Ivry podejmował zebrane osobistości lampką wina. P. ambasador Olechowski wyraził p. merowi wdzięczność za ten wzruszający hołd, jakie miasto Ivry złożyło polskiemu generałowi. Fakt, ten, podkreślił p. ambasador, przyczynia się do jeszcze silniejszego zacieśnienia więzów przyjaźni obu narodów w oparciu o bohaterskie, postępowe tradycje.

Przed opuszczeniem Ivry p. konsul Jerzy Łukomski wraz z p. wicekonsulem Januszem Karskim odwiedził miejscowy cmentarz w Ivry, na którym spoczywały, przez pewien czas, prochy generała Jarosława Dąbrowskiego.



Od prawej: mer Ivry p. J. Laloë, p. ambasador Olechowski, małżonka ambasadora, radca generalny pani Denis, wicekonsul J. Karski i konsul p. J. Łukomski

Cały plac udekorowany był polskimi i francuskimi flagami. Do publiczności z trybuny honorowej przemawiał p. mer J. Laloë



Przybywające na uroczystość osobistości witane były przed merostwem Ivry przez mera i inne osoby

W gmachu merostwa w Ivry znajduje się obraz przedstawiający walczących komunistów, francuskich i polskich

















Te krowy-holenderki nie są wprawdzie rekordzistkami, ale każda daje znacznie ponad 3000 litrów mleka rocznie

# MALCZKOWO I JEGO PGR



Dyrektor PGR Malczkowo inż. Stanisław Biernacki ma 29 lat i zwyczajem młodzieżowym nosi brodę

Województwo koszalińskie jest typowo rolnicze. Obejmuje część Pomorza, sięga po Bałtyk. Niegdyś przeważała tu gospodarka wielkoobszarnicza, junkierska. W zimie 1944/45 ze szczególnym okrucieństwem szalały na tych terenach komanda SS, wypędzając zdecydowanie ludność za Odrę i dalej na zachód. Wracające Wojsko Polskie, a właśnie tutaj biegł pas działania I Armii WP, szło dziesiątkami kilometrów przez bezludzia. Były miasteczka parotysięczne, w których nie zastano żywej duszy. Wiosną 1945 roku ziemia porośla chwastem. Bandy Wehrwolfu i dezertersów z hitlerowskiej armii kryły się po lasach, terroryzując przybywających osadników.

Dla ratowania sytuacji utworzono wówczas jednostkę wojskową jedyną w swoim rodzaju: była to powołana czasowa 1 Dywizja Rolniczo-Gospodarcza Wojska Polskiego. Jak mogła tak kosiła zboża, wylapywała rozpiezchłe bydło, prowadziła wykopki, uruchamiała syropiarnie, piatkarnie ziemniaków, gorzelnie, prowadziła odbudowę zagrod i czuwała, by hitlerowska dywersja nie niszczyła tego dorobku. Teren zwolna zaludniał się, a gdy ożyły wsie, miasteczka i miasta, dywizję rozwiązano jako niepotrzebną.

Odwiedziłem województwo i w powiecie słupskim — PGR Malczkowo. PGR — to państwowe gospodarstwo rolne. Dlaczego właśnie PGR Malczkowo? Bo jest to gospodarstwo przeciętne. Są PGR-y lepsze i są gorsze, a chodziło mi właśnie o to, by obejrzeć średnie.

Mieści się on na terenie pojunkierskiego majątku. Ma 1100 hektarów, hoduje 1100 sztuk bydła i 1100 trzody. Zbożami zasiewa 48% powierzchni uprawnej, średnia wydajność 4 zbóż z hektara wynosi 28 kwintali. Jest to nieco wyżej od średniej (w nie najlepszym roku) ogólnopolskiej 22,9 q/ha

i mniej więcej po środku w skali tego województwa.

Załoga liczy równo 100 osób, w tym administracja dwie: dyrektor i księgowy. W ostatnim roku ukończono remont dawnego pałacu, w którym mieści się obecnie stołówka, łazienka męska i damska, laboratorium dla kółka fotograficznego, klub prasy i książki „Ruch” (z kioskiem, w którym można także kupić inne artykuły), administracja i mieszkanie dyrektora. W stołówce obiady dla załogi na poziomie przeciętnej restauracji w dużym mieście, jeśli idzie o smak i jakość potraw. Za całodzienne utrzymanie stołówkowe pracownik PGR Malczkowo płaci niewiele, bo tylko 13.50 zł.

Załoga mieszka w 10 budynkach, 4 z nich są stare, 6 nowych. We wszystkich mieszkaniach jest elektryczność i łazienki z ciepłą wodą bieżącą. Mieszkania są bezpłatne. Jest w Malczkowie żłobek i przedszkole, w parku przypadacowym letnia kawiarnia „Pod lipami” urządzona przez pracowników. Do niej w lecie przenosi się klub „Ruchu”.

Co roku w PGR Malczkowo odbywa praktykę 16 studentów wyższych uczelni rolniczych. Dawniej lokowano ich kątem w pałacu, obecnie mają już hotel praktykancki.

Dyrektorem Malczkowa jest od 1 stycznia 1966 roku inżynier Stanisław Biernacki. Ukończył wydział ekonomiczno-rolniczy Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie w 1964 r., pochodzi z Warki nad Pilicą, liczy lat 29 i młodzieżowym zwyczajem nosi oczywiście brodę.

— Panie dyrektorze, podobno za pana poprzednika Malczkowo przynosiło deficyt, a za pana czasów dochód. Jak to się stało?

— Widocznie pan wierzy w opowieści o złym, starym, zrutynowanym dyrektorze i młodym zapaleńcu, który wszystko naprawił. Otóż ja zbieram plon wysiłków mego poprzednika, który po prostu przeszedł na inne stanowisko.

— Jak to się stało?

— A czy pan wie, panie redaktorze, co to był deficyt w PGR-ach, a raczej planowany deficyt?

— Nie bardzo.

— To proszę sobie wyobrazić taką sytuację. Malczkowo założono na zagospodarowanych odłogach. Odłogi to znaczy: chwasty po pas, zakwaszona ziemia a często gęsto, w tym woje-

wództwie, także i tereny do rozminowania. Przeto gospodarka junkierska wcale nie była taka nowoczesna. W latach wojny ziemię eksploatowano rabunkowo. Budynki po wojnie były zniszczone. Planowy deficyt pegeerów to było nie tylko usuwanie zniszczeń wojennych, ale także doganianie poziomu europejskiego w sposobach i technice gospodarowania. To był po prostu okres inwestycji w PGR. Nikt nie żądał od fabryki by dawała dochód zanim nie zostanie doprowadzona do zdolności produkcyjnej, czemuż oczekiwać tego od PGR-u?

— Jak przedstawia się obecny budżet Malczkowa?

— Wypracowaliśmy 1 milion dochodu, ale w ten sposób, że nakłady wyniosły 16 milionów a przychody brutto 17. Gdy okres inwestycyjny będzie zakończony, dochód będzie oczywiście wyższy. 70% naszego dochodu pochodzi z produkcji zwierzęcej. Mamy np. 300 krow dojnych i 800 jałowizny. 95% prac jest zmechanizowanych, mamy samych ciągników 20.

— Pan, młody inżynier, nie wprowadził tu żadnych zmian?

— Owszem. Zmianą zasadniczą było to, że od roku 1966 nie przyjmujemy nikogo na roboty sezonowe, np. na wykopki, bo kopymy tylko kombajnami ziemniaczanymi. W razie potrzeby moglibyśmy odwoływać się do rodzin pracowników, bo przedszkole zdejmując matkom kłopot z głowy, a stołówka uwalnia je od pracy przy kuchni. Wprowadziłem zasadę, że najpierw załozde trzeba dać, a następnie wiele żądać. Dlatego np. w starych mieszkalnych budynkach poniemieckich położono podłogi, wymieniono okna i wybudowano w nich łazienki. Ale istotą, panie redaktorze, jest mechanizacja pracy. W Malczkowie pracuje się 8 godzin dziennie, tylko podczas żniw po 9 godzin i w tym okresie przepracowuje się także jedną niedzielę. A gdy jest okazja, to się załozde coś nowego dodaje. Na przykład mamy o dwa kilometry nad jeziorem własną przystań, przy niej kajaki, pontony, namioty na dalsze wycieczki; w tym roku zbudowaliśmy stadion sportowy.

Tekst i zdjęcia: Juliusz GARZTECKI



A oto i „czworaki”. W każdym mieszkaniu łazienka z ciepłą wodą bieżącą



Pora drzemki w przedszkolu PGR

Są i konie, do wyjazdów i pod wierzch



Czy ta figura przypomina kosiarza?





Une gerbe de fleurs dans les bras, le sourire aux lèvres, les de Lipkowski viennent de poser le pied sur la terre polonaise. Ils sont accueillis par le viceministre des Affaires étrangères de Pologne, M. Willman et sa femme (au second plan) et par l'ambassadeur de France M. Jordan



Le maire de Gdańsk, M. Tadeusz Bejm, fait les honneurs de sa ville à ses hôtes de marque. Le mauvais temps ne les empêche pas de découvrir la belle cité



Leur guide dans la visite de Varsovie est M. Jankowski qui raconta déjà la capitale au G1 de Gaulle et à M. Chaban Delmas

Le camp de concentration d'Auschwitz est toujours une visite douloureuse... „L'impression ressentie à la visite de ce lieu international de la mort est difficile à décrire...” devait dire M. de Lipkowski



# P.P. NADINE DE LIPKOWSKI POZNAJĄ

La visite au berceau de la culture polonaise, Cracovie l'ensorceleur qu



**R**AVISSANTE, très, très jolie, magnifique, extraordinaire! — слова те wypowiedzi państwo Nadine i Jean-Noël de Lipkowski, niemal na każdym kroku podczas swojej pierwszej w życiu wizyty w Polsce. Wiadomo, że przodkowie obecnego sekretarza francuskiego MSZ, pana

Jean de Lipkowski, wywodzili się z nad Wisły i że jest on Francuzem, w którego żyłach oprócz francuskiej krew również krew polska. Dlatego zapewne sprawami Polski, jej dziejami i współczesnością interesuje się on w sposób szczególny.

W czasie wizyty na Gdańskim Wybrzeżu, podczas zwiedzania Westerplatte, kiedy przystanął przed tablicą obrazującą przebieg obrony tego skrawka ziemi we wrześniu 1939 r. — wiceadmirał S. Janczyszyn przypominał pierwsze straty bojowe polskiej załogi. Ofiarą padł równocześnie minowiec ORP „Mewa”. Minister natychmiast podjął temat. „Przecież jego kapitanem był mój kuzyn, Wacław Lipkowski.” Wywiązała się błyskawiczna wymiana zdań. Na każde pytanie francuskiego gościa — sypały się szczegółowe objaśnienia, odpowiedzi dowodzące znajomości przedmiotu, ba — także dalszych losów kapitana marynarki Wacława Lipkowskiego. Wiceadmirał i gospodarze miasta przypominali wiele szczegółów z walk Wacława Lipkowskiego o polskie Wybrzeże.

Tu, na Westerplatte, opowiadania te nabrały jakiejś szczególnej wymowy... ORP „Mewa”, jeden z sześciu polskich minowców, wchodził w skład dywizjonu, który w dniu 1 września znajdował się ok. 4 mile stąd. Już w pierwszych godzinach wojny zaatakowany został z powietrza przez hitlerowskie Junkersy i Stukas. Jedna z bomb wybuchła z jego lewej burty. Druga upadła przy burcie i złamała reję. Ale mimo zniszczeń na minowcu i utraty połowy załogi, w drodze powrotnej do portu wojennego „Mewa” ustawiła wszystkie miny, jakie miała w magazynie. Gdy minowiec przyholowany został do portu, kpt. mar. Wacław Lipkowski — zwany przez marynarzy „Strusiem” przez swój wzrost i duży orli nos — stanął na baczność i zameldował swemu dowódcy: „Panie komandorze, melduję, że „Mewa” wykonała swe zadanie!”

Kpt. mar. W. Lipkowski walczył potem na innych okrętach. Potem dostał się do niewoli niemieckiej. Po wyzwoleniu udał się do Anglii i tam kontynuował służbę w Polskiej Marynarce Wojennej. Osiadł tam na stałe. Zmarł w 1961 r. w Londynie.

Minister Jean de Lipkowski po opowieściach tych zadumał się na chwilę. Może myślał teraz o swych przeżyciach wojennych, kiedy z Anglii przetrząsany był nad Normandią. Był przecież w czasie wojny komandosem...

„Tak, tak! — powiedział jakby do siebie — Wacław, kapitan polskiej Marynarki, jeszcze jeden z moich licznych krewnych w Polsce”. Następnie, zwracając się do otaczających gospodarzy Trójmiasta powiedział:

„Czy wiecie państwo, że podczas mej bytności w Warszawie mój najbliższy kuzyn, Staszek, zaprosił mnie z żoną do swego domku w Dąbrówce na „małe” spotkanie rodzinne, na przegląd galerii rodzinnych portretów i pamiątek. Cóż to było za zakłócenie! — Proszę, niech pani opowie” — zwrócił się do mnie Minister.

Spotkanie odbyło się tuż po konferencji prasowej w Warszawie. Niemało trudu trzeba było zużyć, by Minister wygospodarował kilka godzin czasu poświęconego na rozmowy oficjalne z osobistościami rządowymi. Kiedy znaleźliśmy się w podwarszawskiej miejscowości lotniskowej w Dąbrówce — saloniki niewielkiej willi były wypełnione po brzegi grupą około 30 osób. Były młode uroczym kuzynki państwa Lipkowskich i dobrze starsi panowie. Wielu spośród nich jest tłumaczami literatury francuskiej na język polski, wieli inżynierami, naukowcami, jeden — Chaciński — dziennikarzem, zaś kuzyn „Staszek” — p. Stanisław Milewski-Lipkowski, którego ojciec był jednym z organizatorów życia polonijnego w Paryżu — wiele lat pracował w służbie dyplomatycznej. Inny kuzyn, Zdzisław Kwilecki, jest fotoreporterem najpoczytniejszego pisma Stolicy „Życie Warszawy”. Jego matka przebywa obecnie we Francji, wśród krewniaków z nad Sekwany. A dodać należy, że w Dąbrówce zebrali się tylko warszawscy krewni Ministra. Inni mieszkają z dala od stolicy i na spotkanie nie zdążyli przybyć... „Małe zebranie”

# JEAN NOËL OWSKI POLSKĘ

levait profondément marquer les visiteurs par sa splendeur



upłynęło nie tylko na przeglądzie galerii portretów rodzinnych, ale na żywych, barwnych rozmowach. P. Nadine po raz pierwszy poznała tak liczne grono rodzinne swego męża.

Różne były losy i drogi życiowe Lipkowskich znad Wisły i tych, którzy kilka pokoleń temu wywedrowali nad Sekwanę, tworząc tam nową linię. Ale ani czas, ani odległość, ani obowiązki wobec swych krajów, nie zerwały między nimi więzów krwi. Czują się nadal jedną rodziną, bo choć z obywatelstwa są członkami dwóch nacji i dwóch ojczyzn, pamiętają, że wywodzą się ze wspólnego pnia.

Pasjonujące i barwne są ich dzieje.

Ród Lipkowskich wywodzi się z ziemi sieradzkiej. Zapisy w rodzinnej księdze sięgają XV wieku, kiedy to jeden z pierwszych potomków dzisiejszego ministra — Zeliśław z Lipiek (stąd nazwisko) brał udział na czele swego pocztu w wyprawie Władysława Warneńczyka w 1444 r. przeciw Turkom. Część rodu przeniosła się później na tzw. Kresy, gdzie jej członkowie zagospodarowali duże połacie ziemi. Inna część rodu zajęła się pracą rolniczą, a jeszcze inna, posiadająca uzdolnienia i zainteresowania techniczne, wyjechała na studia do Francji. Nad Sekwaną Lipkowscy osiedli na stałe w latach osiemdziesiątych ub. stulecia. O dziejach tej linii niektóre szczegóły pozwałam sobie przytoczyć za trzytomowym nie wydanym pamiętnikiem, spisany w latach czterdziestych przez gen. Józefa Lipkowskiego (1863—1949) a przechowywanym we Wrocławskim „Ossolineum”. Dziadek obecnego sekretarza stanu, urodzony w Polsce, po skończeniu studiów, budował we Francji fabryki, kierował wielkimi zakładami metalurgicznymi nie tylko we Francji, ale na obydwóch półkulach. Opatentował on w Paryżu 10 cennych wynalazków. Jakich? Między innymi specjalne hamulce, które zastosowano do paryskiego metra, a także prototyp dzisiejszego helikoptera. Był też Józef Lipkowski twórcą planu obrony Paryża w czasie I wojny światowej. Jednocześnie pozostawił po sobie kilka książek własnego pióra i wiele publikacji oraz wiersz „La France et la Pologne”, który recytowali polscy wolontariusze w okopach francuskich; był też niestrudzonym propagatorem sprawy polskiej wśród najwybitniejszych mężów stanu. To właśnie on zredagował oficjalny list do prezydenta Wilsona w imieniu wszystkich organizacji polskich we Francji w 1916 roku.

Minister Jean de Lipkowski uzupełnił moje wiadomości z pamiętnika dziadka o swym prapradziadku, który brał udział w Powstaniu Kościuszkowskim i pradziadku Henryku, który uczestniczył w Powstaniu 1831 r. na Podolu i m. in. brał udział w obronie Zamościa.

— A ojciec Pana Ministra? — zapytałam wtedy.

„Choć od dzieciństwa mieszkał we Francji, mówił i uczył mnie po polsku. Dziś jeszcze pamiętam kilka słów...” I tu Jean de Lipkowski — wyraźnie i czysto zadeklamował początek polskiego hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła...” Po czym kontynuował:

„Był on jednym z pierwszych polskich pilotów dyplomowanych we Francji, już w 1911 r. Na wieść o wybuchu wojny w 1914 r. przyjął obywatelstwo, aby móc wstąpić do armii francuskiej, gdyż był przekonany, że jest to wojna o wolność Polski i Francji. Do Paryża powrócił z frontu z Legią Honorową, gdzie założył Stowarzyszenie Inżynierów Polskich we Francji, działające do dzisiaj. Jako ciekawostkę mogę też podać, że będąc szefem misji naukowo-badawczej w Afryce, odkrył i zbadał na długości 150 km nie znany do tej pory dopływ Ubangi — noszący obecnie na jego cześć nazwę LIP — tak w skrócie nazywali go Francuzi”.

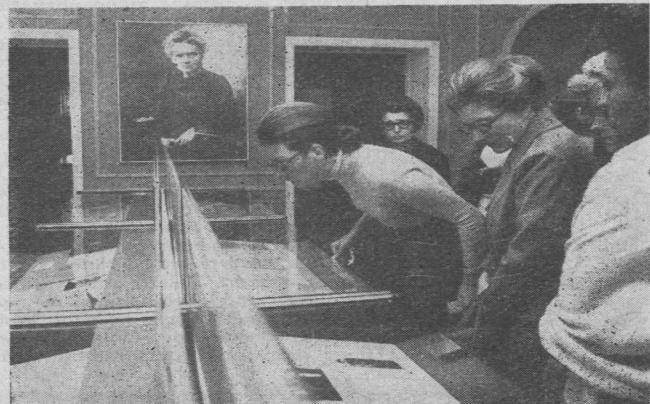
Kiedy wybuchła II wojna inż. Henryk Lipkowski znowu stanął w szeregach obrońców Francji i po ciężkich walkach w dywizji dowodzonej przez ówczesnego pułkownika de Gaulle'a otrzymał Ko-

Dalszy ciąg na str. 12

La rue Longue de Gdansk est un joyau de l'art, presque chaque maison demande un arrêt. Les explications étaient amples et écoutées avec une grande attention par ces touristes passionnés



Mme Nadine de Lipkowski visita le Musée National de Varsovie, ainsi que l'exposition consacrée au château Royal



C'est avec émotion que Mme de Lipkowski découvrit le musée Skłodowska-Curie, situé dans le maison natale de la savante

La cathédrale Saint-Jean, dans la Vieille Ville, appelle un plus long arrêt





## L'air du temps

Comme chaque périodique qui se respecte, le „Courrier illustré polonais” (Ilustrowany Kurier Polski), en date du 1er avril, devait, sous les apparences les plus anodines, glisser un gros „poisson” dans ses colonnes.

La tournure de ce „poisson” était la suivante: „En l'espace de deux années, le difficile problème du logement que connaît Grudziądz pourra être résolu... Après de laborieuses recherches, l'Entreprise de Construction de Grudziądz a étudié une nouvelle technologie d'élément dont le temps de production et de montage sera bien moins coûteux que celui normalement pratiqué.

Peu de temps après la parution de cette banale nouvelle, l'Entreprise de Construction de Grudziądz fut bombardée de demandes en provenance du pays tout entier. La direction de l'entreprise ne fit aucun reproche à l'auteur du „poisson”, au contraire, elle prit l'affaire au sérieux et commença à étudier la possibilité de l'emploi d'un élément spécial. Il s'avéra que de nombreux éléments ne pouvaient être utilisés en raison d'une trop faible résistance par rapport aux normes requises pour les blocs d'habitations. Plutôt que de les laisser s'ennuyer dans un coin, ils pouvaient se montrer des éléments de tout premier ordre dans la construction de maisonnettes familiales. Les conclusions de l'enquête furent adressées au Ministère de la Construction et de l'Industrie des Matériaux du Bâtiment qui donna une opinion positive au projet.

Et voilà comment un „poisson d'avril” est en passe de devenir une très sérieuse réalisation dans la construction de pavillons individuels.

Pour clore l'affaire avec le panache qui s'impose, le Conseil municipal de Grudziądz devrait baptiser le futur quartier du nom de „Prima aprilis”, autrement dit, „Poisson d'avril”!

## Une voiturette pour handicapés

Le premier modèle produit fut exposé, à la Foire nationale du printemps dernier. Le second modèle le sera à la Foire Internationale de Poznań.

„Inwel I” et „Inwel II” sont des voiturettes pour une ou deux personnes destinées aux invalides. Leur forme rappelle d'élégants minis-cooters. Les voiturettes peuvent être utilisées pour se déplacer en appartement — dans ce cas il faut seulement passer la première vitesse, alors l'engin se déplace à une vitesse de 4 km à l'heure —, ou bien en ville, dans ce cas il atteint une vitesse de 12 km à l'heure. La particularité de ces voiturettes est qu'elles sont à accumulation électrique. Les accumulateurs fonctionnent sur une distance de 20 km et, pour les recharger, il suffit de les brancher la nuit, à l'aide d'une prise spéciale, durant neuf heures.

Les frais d'exploitation sont de dix fois inférieurs à ceux d'un moteur à combustion interne. Rappelons que le modèle „Inwel II” pourra atteindre en ville une vitesse de 30 km à l'heure.

Ces appareils ont été mis au point par le Bureau de Construction de l'Entreprise de Matériel de Réhabilitation qui est la propriété de la Coopérative des Invalides. Pour l'instant il ne s'agit que de prototypes et la production en série dépendra de l'importance des commandes passées. Tout porte à croire que celles-ci seront nombreuses car un tel appareil sera d'un grand secours pour toutes les personnes handicapées.



## LES HEROS SONT LA

Dans un dernier numéro de „La Semaine polonaise” nous faisons part à nos lecteurs du film qui allait être tiré du célèbre roman de Sienkiewicz: „Dans le désert et la forêt”, dont l'action se passe en Egypte. Le plus important problème qui se posait au réalisateur — mis à part toutes les questions d'ordre technique, était de trouver les deux jeunes gens qui prêteraient leur visage aux héros du livre. On s'en souvient, ce fut l'objet d'une course à la gloire et une source de rêves fabuleux, et ce qui est plus triste, pas toujours de la part des enfants.

Maintenant le sort en est jeté. L'équipe du film eut à choisir entre plus de

7500 enfants. Après de nombreux mois de discussions, le choix a été fixé: Staś sera Tadeusz Mędrzak. Il a 16 ans et est élève de seconde au Lycée d'Enseignement général de Łódź. Nel sera Monika Rosca. Elle a 9 ans et elle est élève de l'École de Musique de Łódź, en troisième classe d'enseignement du piano. Comme on peut le constater, ce sont deux enfants habitant la capitale de la cinématographie polonaise qui ont été choisis.

En attendant le premier tour de manivelle, les enfants se livrent aux joies du sport qui prennent figure d'entraînement et ils font connaissance de leurs futurs partenaires, Los et Apacz, deux magnifiques dogues.

## Jadąc na wakacje do Polski zaopatrzyć się w mapy turystyczne

W

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9<sup>e</sup>

tél: 770-83-37 c.c.p. Paris 189-46-68

## EN COURANT... EN COURANT...

● La station de filtrage des eaux de Varsovie s'est enrichie de nouvelles installations venues de France qui ont été mises en action vers le milieu du mois.

● En Rhénanie, à Mönchengladbach, l'opéra de Moniuszko, „Le Château hanté”, a connu un énorme succès. L'opéra a pu être présenté grâce aux propres démarches de l'ancien directeur de l'Opéra de Poznań, Robert Satanowski, qui est actuellement le directeur musical de l'opéra de cette ville. Le chef d'orchestre polonais continue à préparer d'autres spectacles de musique polonaise. La saison prochaine prévoit des poèmes de Gałczyński et Różewicz mis en musique par Serocki. Dans les projets de Robert Satanowski figurent également „Le roi Roger” de Karol Szymanowski ainsi que des oeuvres de Penderecki et Lutosławski.

● Les journées de Gniezno qui se déroulent du 19 au 20 juin, seront particulièrement intéressantes. Dans le village prés slave de Ostrów Lednicki sera donné un spectacle folklorique inspiré de la „Vieille Légende” de Kraśzewski. La fête „Kupała” verra de nombreux jeux autour de feux de camp et, au bord du lac, un lancer de couronnes sur l'eau. Un rallye est organisé à cette occasion: „Sur la trace des vieilles légendes”.

● Avec les noces de diamant de M. et Mme Aniszewski, c'est toute la ville de Grudziądz qui est en fête. Soixante ans d'une heureuse vie conjugale est un événement assez rare, ce qui est plus rare encore, est le fait que M. Aniszewski participe à la Révolution d'Octobre. Il a actuellement 86 ans.

● Dans la vieille ville de Sandomierz, des vestiges des

remparts et des tours de la ville ont été mis au jour. Cette découverte a permis d'établir l'importance de la ville au Moyen-Age, c'était un centre marchand sur la voie allant d'est en ouest. La ville était entourée d'une double enceinte fortifiée. Les fouilles ont permis la mise au jour des vestiges de la porte de Cracovie et de caves dans les couloirs desquelles se trouvaient des entrepôts de munitions. L'arsenal souterrain a été construit il y a 600 ans.

● Ily a dix ans, la Coopérative du logement de Zielona Góra fondait une chorale masculine et de garçonnets. Actuellement cette chorale compte soixante dix membres. Depuis sa fondation, elle a donné soixante cinq concerts et d'ici peu on prévoit une collaboration de la chorale avec l'Orchestre symphonique de Zielona Góra.

● Dans notre précédent numéro, nous avons annoncé le prochain Festival de la Chanson polonaise à Opole. Entre le 24 et le 26 juin, il comprendra dix sept concerts et récitals et plus de cinquante chansons seront exécutées. Les grands solistes du festival seront Ewa Demarczyk, Czesław Niemen, Anna German, Wojciech Młynarski et l'ensemble „No to co”.

● L'écrivain cachoube Augustyn Neclow a été décoré par le pape Paul VI le l'Ordre de Saint Grégoire. A. Neclow demeure à Władysławowo et il a consacré la plus grande partie de son oeuvre à la défense du caractère polonais du pays Cachoube. Son dernier livre décrit la martyrologie des curés catholiques et leur lutte contre la germanisation durant les partages et la seconde guerre mondiale. L'ordre de Saint Grégoire a été remis à l'écrivain par l'évêque K. Kowalski.

● En mai dernier, huit journées juridiques franco-polonaises se sont tenues à

l'Université de Varsovie. La délégation française était conduite par M. Letourneur et la délégation polonaise par M. Weralski. Le sujet des débats qui se sont tenus tour à tour à Varsovie et à Łódź, fut les principes du contrôle de financement des entreprises d'état ainsi que l'étude du nouveau code pénal polonais.

● Les prochaines années verront à Świeradów Zdrój la construction d'un vaste amphithéâtre de 1500 places dont l'emplacement a été choisi au milieu des bois et des montagnes Izerskie (Sudètes). A l'endroit d'un terrain de camping très peu utilisé, un centre zoologique thérapeutique sera aménagé.

Pamiętaj  
o prenumeracie  
„TYGODNIKA  
POLSKIEGO”  
na okres wakacji





# OKRUTNE MORZE

Prawie co drugi dzień giną w morzu jakiś statek.

Straty za rok ubiegły obejmują 151 pełnomorskich jednostek o łącznym tonażu 708.855 BRT. A więc morza i oceany pochłonęły tyle statków, ile ich liczyła w 1970 r. cała flota Polskich Linii Oceanicznych. A przecież był to rok nieco łaskawszy dla żegludki morskiej od poprzedniego. Straty tonażowe wyniosły o 111 tys. ton mniej, niż w 1969 roku. W sumie jednak w ciągu ostatnich lat dziesięciu (1961—70) straty tonażu morskiego wzrosły dwukrotnie. Pozostaje to, oczywiście, w ścisłym związku ze wzrostem światowej floty handlowej, która w tym okresie uległa bez mała podwojeniu.

Odpowiedź na pytanie, jakie przyczyny i jakie rozmiary powodowały utratę tonażu morskiego w 1970 r., daje analiza przeprowadzona przez Towarzystwo Asekuracyjne w Liverpoolu, które rok rocznie publikuje tzw. Księgę Strat. Zła pogoda (sztormy, tajfuny, mgły) była powodem zatonięcia 21 statków o łącznym tonażu 138.338 ton. Osiadło na mieliźnie lub wyrzuconych zostało na brzeg, a w związku z tym uległo rozbiciu lub całkowitemu zniszczeniu, 45 statków liczących 195.187 ton. Pożary i eksplozje były przyczyną utraty 30 statków o tonażu 164.538 ton.

Z powodu kolizji (zderzenia) zatono 12 statków liczących 39.270 ton. Wreszcie, z różnych innych przyczyn, często trudnych do ustalenia, utraciono 43 statki o tonażu 170.973 BRT.

Ubiegłoroczna względna łaskawość żywiołu morskiego dla żegludki nie utrzymała się w roku bieżącym. Już pierwsze jego miesiące przyniosły liczne wypadki utraty statków i wysokie ofiary w ludziach. Kilka przykładów:

— Na rafy koralowe wpadł 8 stycznia na Morzu Karaibskim i spłonął francuski statek wycieczkowy „Antilles”. Ofiar w ludziach, na szczęście, nie było: 350 pasażerów i 300 członków załogi uratował transatlantyk „Queen Elizabeth 2”.

— Podczas gęstej mgły w Kanale La Manche, tankowiec „Texuco Carabbean” zderzył się ze statkiem „Paracas”. Na tankowcu nastąpiła eksplozja, rozpadł się na dwie części i zatonął. Zginęło 8 marynarzy. Było to w początkach stycznia.

— 18 lutego na tankowcu bandery norweskiej „Fercantle” 500 mil od Kadyksu nastąpiła eksplozja. Statek zatonął. Poniosło śmierć 8 marynarzy.

— 27 lutego w pobliżu Kanału Kilońskiego spłonął na skutek zderzenia z innym statkiem zachodnoniemiecki tankowiec „Bonin”. Załogę uratowano. Też tej nocy w zachodnich wybrzeżach Australii wpadł na skały i zatonął norweski frachtowiec „Sildre Timur”.

— 28 lutego w Kanale La Manche z niewiadomych powodów zatonął grecki statek „Niki”. Cała załoga, w liczbie 20 osób, poniosła śmierć. 2 marca również w Kanale La Manche zatonął tankowiec liberyjski „Trinity Navigator” z pełnym ładunkiem ropy naftowej (20.000 ton). Większość załogi uratowano.

Była to już czwarta w ciągu zaledwie sześciu tygodni katastrofa morska w Kanale La Manche; spowodowały one nie tylko utratę statków, lecz i śmierć 33 marynarzy. Nic więc dziwnego, że Kanał La Manche nazywany jest przez marynarzy „Korytarzem śmierci”.

Śczęście dopisywało polskiej flocie. Jej statki wyszły obronną ręką ze wszystkich, nieraz bardzo trudnych i niebezpiecznych sytuacji, w jakich niejednokrotnie przyszło się im znaleźć podczas ubiegłorocznych rejsów liniowych i trampingu. Dramatyczne godziny przeżywały załogi statków PLO — „Lenino” i „Gwardia Ludowa”, które w połowie listopada ubiegłego roku, znalazły się w oku cyklonu, jaki nawiedził wschodnie wybrzeże Pakistanu. W wielu innych, podobnie groźnych sytuacjach, również nie doszło do katastrofy.

Nie obeszło się, oczywiście, bez różnego rodzaju awarii nawigacyjnych, i kolizji w

morzu i portach. Jest to w żegludce morskiej nieuniknione. Jednak liczba tego rodzaju wypadków, ich rodzaj i rozmiary, nie przekraczały w 1970 r. średniej lat poprzednich.

Na dobro polskich statków, ich dowództwa i załóg, należy zapisać, że bez względu na trudności nawigacyjne i własne bezpieczeństwo, zawsze jako pierwsze spieszyły z pomocą innym statkom. Dla przykładu. „Rybnik”, 27 września ubiegłego roku, uratował od niechybnej śmierci trzech żołnierzy francuskich z rozbitej koło Dakaru motorówki. Dla udzielenia tej pomocy statek dokonał pięciodzinnej dewiacji ze swego kursu. W listopadzie roku ub. statek „Leleweł” uratował życie sześciu ludziom, znajdującym się w stanie ostatecznego wyczerpania w dryfującym po wzburzonym morzu chińskim, uszkodzonym kuterze. „Fryderyk Chopin” był pierwszym statkiem, który dotarł 9 marca br. do tankowca „British Comet”, wzywającego pomocy lekarskiej dla ciężko rannych marynarzy, przejętych uprzednio koło przylądka Finister z płonącego tankowca „Ocean Bridge”.

To tylko kilka, spośród licznych przykładów dających najlepsze świadectwo wysokiego morale, należytego poczucia obowiązku i humanitarnej postawy załóg pływających na statkach Polskiej Marynarki Handlowej.

Tadeusz DZIEKOŃSKI

## WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

Lucyna PAŁKOWSKA — Gdańsk 6, ul. Batorego 37/7 — uczennica klasy licealnej. Ma 17 lat. Chętnie korespondowałaby na tematy młodzieżowe z młodzieżą francuską.

Marek BAWOŁ — Radomyśl Wielki, powiat Mielec, woj. rzeszowskie — pragnie korespondować z młodzieżą z Francji, najchętniej w polskim języku. Interesują go problemy młodzieży i na ten temat mógłby pisać. Bardzo pragnie odwiedzić kiedyś Francję.

Alicja STAL — Krapkowitz, ul. 1 Maja 24, woj. opolskie — pisze do redakcji: „Bardzo chciałabym za Waszym pośrednictwem nawiązać korespondencję z Rodakami zamieszkałymi we Francji. Mam 23 lata. Interesuję się sportem, teatrem, zbieram widokówki. Mogę wysłać swoim ewentualnym korespondentom album z opisami i zdjęciami miast polskich oraz lalki w strojach budowniczych różnych regionów. Oczekuję na propozycje.

Alicja GROCHOWSKA — Białystok, ul. Broniewskiego 13 m 30 — jest uczennicą liceum ekonomicznego, ma lat 18. Bardzo chciałaby mieć przyjaciół we Francji i w tym celu pragnie nawiązać kontakt z młodzieżą. Jest miłośniczką muzyki, piosenek i tańca. Zbiera fotostwo aktorów i widokówki. Z niecierpliwością oczekuje na listy.

Wiesław PISARSKI — Skarżysko Kamienna, ul. Graniczna 28/30, woj. kieleckie — prosi o ponowne zamieszczenie jego adresu w „TP”, ponieważ na pierwszą prośbę nie otrzymał żadnego listu i jest mu bardzo przykro z tego powodu. Ma 49 lat i pracuje zawodowo. Chętnie wymieni znaczki pocztowe i widokówki oraz nagrania dźwiękowe. Odpowie na każdy list.

Henryk JAHOLKOWSKI — Krosno Odrzańskie, ul. Kościuszki 11a — poszukuje korespondentów wśród naszych Rodaków we Francji i Belgii. Jest sprzedawcą gazet i innych drobiazgów w kiosku ulicznym. Posiada znaczną kolekcję widokówek, które mógłby wymienić ze swoimi korespondentami. Zbiera również znaczki i autografy.



— Ty, ty, gburze! Tyranie!...

— I patrz pan, panie Władysławie, dogadaj się tu z taką buzią od ucha do ucha!... Miał pan zupełną słuszność, bo to, panie... choroba... o!

— Człowieku wuzuty ze wszystkiego! Jak ty się nie wstydzisz! Panie Turkowski, przepraszam pana najmocniej! Podaj pan mi rękę na zgodę!... Widzę, że pan umie oceniać ludzi!...

I znów powstała kłótnia. Wielicy zaczęli na wycięgi oddawać sprawiedliwość Władysławowi, ściskali go za ręce, wygrażali sobie i w końcu znów najniespodziewaniej napadli na biednego puera.

Gdy po ucieszeniu się małżonków Władysław znalazł się sam w aptece, odetchnął głęboko, otarł potem zroszone czoło i przyrzekł uroczyści pozostać głuchym na wszelkie żale i skargi.

— Niech sobie łby poukręcają — mrucał — nawet się nie rusze.

Tymczasem następnego dnia o świtanu zbudziły go nagły hałas, krzyk i łoskot, jaki rozległ się tuż nad jego głową, w mieszkaniu Wielickich. Puer zerwał się z łóżka i chciał już biec na górę, gdy wtem do drzwi laboratorium ktoś gwałtownie zaczął się dobijać. Władysław pobiegł otworzyć drzwi i zobaczył przed sobą Wielicką w bardzo rannym stroju, z włosom rozwionym, z tragicznie wyciągniętymi ramionami.

— Panie Władysławie! — wołała Wielicka. — Ratuj! Nie opuszczaj bezbronnej kobiety! Zlituj się nade mną!... On mnie chce udusić!...

— Udusić?!...

— Tak! Rzucił się na mnie... ledwie zdołałam się wyrwać z jego szponów! Panie Władysławie, radź pan! Ja tu nie mogę ani chwili dłużej pozostać!...

Jęki żalosalne aptekarzowej, załamywanie rąk, błagalne przetwarzanie oczu poruszyły puera.

— Pani... lecz co ja mogę?... chyba dać znać komu z rodziny, niech przyjedzie!...

— O... tak... tak! Niech pan zatelegrafuje do brata, żeby mnie wyrwał stąd, zabrał... bo ja to życiem przypłacam... życiem, panie!... Za jakież winy tak cierpię?... Ustępuję na każdym kroku, unikam sprzeczek... gdzie tam! Nic z tym brutalem zrobić nie można! Na mnie rękę podnosić!... Boże! Toż nieboszczyk mój ojciec w grobie się przewraca!... Panie Władysławie... przysięgam, że się przewraca w grobie!...

(c.d.n.)

A ponieważ danym było puerowi zasnac zupełnego triumfu, więc pod wieczór zjawił się chłop na opatrunek wółzagojonej rany. Przyszedł tym razem nie w towarzystwie swej połowicy, lecz zamaszystej i autentycznej... gęsi. Gęś wprawiła w cichy zachwyt Wielickiego. „Kolega” z ust mu nie schodził. Klepał „kolegę” po ramieniu, częstował papierosami, pytał, czy nie potrzebuje zaliczki na pensję — bo to młodzi, jakby nie było, mają, panie, czasem swoje widzimisię... — a w rezultacie zaproponował „koledze” spacer po mieście z żoną... Ta ostatnia propozycja najmniej przypadła do gustu Władysławowi, lecz nie śmiał odmówić i powłócił się na rynek, stąd na rawski... Nowy Świat, pod ruiny, ciągnąc pod rękę pompatycznie wyprostowaną panią aptekarzową.

Następnego dnia zjawienie się w aptecę naczelnika powiatu ostatecznie usunęło wszelkie pretensje Wielickiego do Władysława. Chlebodawca nabrał pewnego szacunku dla swego puera, lecz młody farmaceuta był zrażony i nader krytycznie przyjmował objawy zadowolenia. Z drugiej strony warunki pobytu u Wielickiego uległy zmianie na gorsze.

Pani aptekarzowa była zbyt oszczędną i bardzo mało utalentowaną w kierunku wiadomości kulinarnych. Rawa zaś tylko obfitowała w plotki, a dobrych sług czy kucharek posiadała nierównie mniej niż latarni ulicznych, a liczba tych ostatnich nie sięgała kopy. Już za „słomianych” rządów Wielickiego „życie” było skromne, ale z chwilą przyjazdu „pani” zaczęło się stawać nędznym. Wielicka wprawdzie żywiła wiele „serdecznej sympatii” dla Władysława, lecz przy wyprawianiu ekspedycji z obiadem na dół do apteki trzymała się zasady, że „ludzi” psuć nie można. Turkowski się nie skarżył, uciekając się w chwili apetytu do maleńkiej pensyjki. Dalej — z chwilą oddalenia służącego Janka lwia część roboty porządkowej spadła na puera, bo chociaż gruba Kasia była zgodzona do zamiatania apteki, czyszczenia naczyń, ściarania kurzów, zmywania, atoli pani aptekarzowa, lubiąca porządek w mieszkaniu, zawsze umiała znaleźć dla niej robotę daleko pilniejszą niż mycie naczyń aptecznych lub oprawianie lamp. I to jednak zniósł Władysław z poddaniem, myśląc w duchu: jeżeli tu, w Rawie, sprząta czy po prostu spełnia prace służącego — to czyni dla samego siebie... Sam brudzi i sam czyści i... nie jest niczym fagasem. Jedna rzeczy tylko coraz bardziej zaczęła gniewać, truć i gnębić Władysława — to... towarzystwo pryncypałowej. Wielicki, który ożenił się dla pieniędzy, traktował swoją połowicę jako

**W** krakowskim gabinecie prof. dr Bolesława Krupińskiego, przewodniczącego Państwowej Rady Górniczej, rozłożony jest na stole duży szkic. To obraz sytuacji, jaka powstała na pokładzie 508 kopalni „Rokitnica” w dniu tragicznego wypadku. Plan ten naszkicowano bezpośrednio po katastrofie w oparciu o relacje

## Mile KOUKOU CHAŃSKA

Mile Koukou Chańska to po prostu Jadwiga Kukułczanka — (cytuujemy za „Życiem Warszawy”) tłumaczka na język francuski polskiej dramaturgii i adaptatorka wielu sztuk scenicznych. Podczas dwuletniego pobytu w Paryżu panna Kukułczanka zanotowała poważne sukcesy. „Combat” recenzując „Lato” T. Rittnera w jej przekładzie i adaptacji zanotował: „Aż nie chce się wierzyć, jak wielką szansę ma Polska posiadając w tej tłumaczkę znakomitą propagatorkę swej literatury”.

P. Jadwiga Kukułczanka jest na rynku francuskim adaptatorką sztuk takich pisarzy jak: Zofia Nałkowska (1884—1954), Tadeusz Rittner (1873—1921) i Stanisław Ignacy Witkiewicz (1855—1939). Dodać należy, że przekłady Kukułczanki cieszą się nie tylko powodzeniem we Francji, ale odnosiły też sukcesy w Szwajcarii i w Belgii, a także w Hiszpanii. (kk)

# ZMAGANIA Z ŻYWIŁEM

cudem ocalałego sztygara, który po lustracji stanowisk pracy znalazł się w bezpiecznym miejscu.

— Przebieg wypadków jest dobrze znany — mówi prof. Krupiński. — *Sciana mająca 72 m długości, a znajdująca się na głębokości około 880 m runęła. Przyczyną był wstrząs sejsmiczny, którego nie byliśmy w stanie przewidzieć. Współczesna nauka, mimo swych wielkich osiągnięć, okazała się w tym przypadku bezradna. Mówię o tym z goryczą, którą napawa świadomość, że choć czynimy wszystko, aby pracującym pod ziemią górnikom zapewnić maksimum bezpieczeństwa, nigdy nie możemy powiedzieć, iż maksimum to osiągnęliśmy. A przecież mamy w Polsce znakomite osiągnięcia naukowe w zakresie mechaniki górotworu, prace naszych naukowców znane są szeroko i cenione w świecie. Mamy również do zanotowania praktyczne sukcesy. Trzeba przecież wiedzieć, że w 1960 r. miało miejsce w górnictwie węglowym 361 zawałów, a w 1969 r. były tylko 44 zawały; że w 1963 r. zanotowano 64 tapnięcia, a w 1969 r. ich liczba zmniejszyła się do 19. Jak widać, uczyniliśmy wiele, choć nie udało się niebezpieczeństwa wyeliminować całkowicie...*

Na zapewnienie bezpieczeństwa i higieny pracy w polskim górnictwie przeznaczają się ogromne kwoty. Nakłady na ten cel wynoszą 1 mld 200 mln zł rocznie. Nie są to pieniądze rzucane na marnie. Przypomnijmy bowiem, że jeszcze przed kilkunastu laty wypadkowość w polskim

górnictwie była stosunkowo wysoka. Dziś możemy śmiało powiedzieć, że w polskich kopalniach pracuje się mniej więcej tak samo bezpiecznie, jak w angielskich, a bezpieczniejszym niż w górnictwie takich krajów, jak NRF, Francja, Belgia czy Kanada.

Co zrobiono do tej pory? Zorganizowano potężną i sprawnie działającą służbę ratowniczą centralną i kopalnianą. Niebagatelne znaczenie dla podniesienia bezpieczeństwa miały takie pociągnięcia, jak wprowadzenie zakazu używania pod ziemią otwartych źródeł światła, zastosowanie płynnej podsadzki, uporządkowanie i unowocześnienie systemów wentylacyjnych, a nawet zaprowadzenie zwykłego ładu, polegające na usunięciu wszystkich zbędnych przedmiotów, powiewających się desek itp. Może się to wydawać sprawą drobną, nie wartą uwagi, z praktycznego punktu widzenia było jednak bar-

dzo istotne. Przecież największą plagą polskich kopalni były niegdyś pożary. One zbierały największe żniwo śmierci, one powodowały najdotkliwsze straty ekonomiczne. Obecnie pożary w polskich kopalniach należą do rzadkości. Jeszcze w 1960 r. pod ziemią wybuchło 320 pożarów, a w 1969 r. liczba ta spadła do 38. Sukces jest więc oczywisty.

Inna sprawa — metan. Po wszechnie wiadomo, że węgiel w Rybnickim Okręgu Węglowy utopiony jest w metanie, bezwonnym, silnie wybuchowym gazie. Naukowcy polscy dopracowali się skutecznego metody, pozwalającego stale, na bieżąco, kontrolować zawartość metanu w powietrzu kopalnianym; oddali górnictwu do dyspozycji dobre sposoby odmetanowania złóż. Z drugiej strony wprowadzili rygorystyczne przepisy obowiązujące wszystkich przebywających pod ziemią, wprowadzili organizację

pracy zapewniającą maksimum bezpieczeństwa.

— Mamy w Polsce — uzupełnił swe wywody prof. Krupiński — *znakomite zaplecze naukowe górnictwa. Myślę nie tylko o trzech istniejących przy Politechnice Wrocławskiej, Politechnice Śląskiej i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie katedrach bezpieczeństwa i higieny pracy w górnictwie, lecz także o pracach w Głównym Instytucie Górnictwa oraz innych placówkach resortowych lub należących do szkolnictwa wyższego. W górnictwie bezpieczeństwo jest wymogiem podstawowym. Dlatego też wszystko, co się robi dla górnictwa, musi być czynione z myślą o podniesieniu bezpieczeństwa ludzi w nim pracujących. Nowoczesne metody wydobywania i przetworzenia surowców nie tylko walorami ekonomicznymi, lecz także gwarantować bezpieczną pracę.*

## RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

## LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

106

## PIGULARZ

*malum necessarium* \*. Wielicka zaś, zaniedbywana przez męża, miała pretensję do całego świata, przede wszystkim zaś do męża. A równocześnie ludzie ci miłowali się po swojemu. Klócili się co dzień, obyspywali się gradem złorzeczeń, a mimo to w stanowczych chwilach solidaryzowali się najzupełniej.

Podczas najzaciętszej sprzeczki dość było jak najdrobniejszej okazji, aby cały gniew małżonków skupił się na osobie trzeciej, Bogu ducha winnej. Wieliccy wówczas byli w zgodzie, gdy milczeli. Każda zaś ich rozmowa, najbłahszej dotycząca kwestii, kończyła się nieporozumieniem. Bo też trudno było o dwa mniej dobrane i bardziej niedobre charakterystyki i usposobienia. On — choleryk z urodzenia, łatwo zapalny, często nietrzeźwy, wierzący tylko w potęgę rubla, gburowaty i prawie nieokrzesany. Ona — histeryczka z całym arsenałem nieuzasadnionych pretensji rodowych, z odrobiną pensjonarskiej wiedzy, z usposobieniem do plotkarstwa i potężną dozą melanholii. Gdy takie dwa typy się zderzą, tam o wybuch niestrudno. Było więc tych wybuchów co niemiara, a Turkowski najczęściej stawał się ich ofiarą. Małżonkowie bowiem potrzebowali ulgi, zwierzenia się komuś i... zwracali się ze wszystkim Władysławowi.

Z początku bujna imaginacja młodzieńca pracowała zawzięcie, chwając się na przemiany pomiędzy aptekarzową i aptekarzem. Wielec byłby gotów, że gotów był stanąć nagle przed Wielickim i, z miną błędnego rycerza, postawić mu *ultimatum*: „Albo śmierć z mojej ręki, albo cały szacunek dla własnej polowicy”. To znów, gdy Wielicki, w przystępie szczerzego oburzenia, jał opowiadać uczniowi, jaki to „ananas” ta Mania — chciał biec na górę do Wielickiej, by rzucić jej w twarz: „Sekutnicą jesteś, jedzą nad jedzami, gardzę tobą i solidaryzuję się z moim chlebobdawcą”.

Uniesienia młodości wkrótce spotkały się z ciężkim rozgoryczeniem. Oto pewnego razu po żywej kłótni, a następnie całej serii zwierzeń... zapanowała raptowna cisza. Zanim jednak Władysław zdążył się rozejrzeć w sytuacji, wpadł do pokoiku jego jak bomba Wielicki.

— Panie Władysławie! Jakby nie było, to niegodnie z pańskiej strony! Uważałem pana prawie za przyjaciela, za członka rodziny, traktuję jak młodego kolegę... a pan, panie, plotki... tego... podjudza pan żonę moją i... coś owoś... to nieładnie... to, panie choroba!

\* *Malum necessarium* (łac.) — zło konieczne.

## PIGULARZ

107

— Lecz skądże znów! Nigdy mi w głowie...

— Niech się pan nie wypiera... szak nikt inny tylko pan... intryguje... wyciąga Manię na słówka i podburza!... Wroga, panie, w domu trzymać nie mogę, jakby nie było? To jest choroba... o! Tak ludzie honorowi, a miałem pana za takiego, nie postępują!... Nie!

Zanim Władysław zdążył zdobyć się na odpowiedź, wpadła Wielicka.

— A, ładnie! A, pięknie! Fe! Wstydziłby się pan! Żeby też męża źle usposabiać przeciw mnie! Tego się nie spodziewałam... wiesz! Nawet w ogóle się dziwię, dlaczego to pan Władysław nie pilnuje roboty, a wtrąca się nie w swoje rzeczy!

— Tak! — podchwycił porywczo Wielicki. — To do pana należy! Ma pan mleko pod nosem, jakby nie było... wara od wścibiania nosa w cudze sprawy! Ja i moja żona to dla pana świętość! Jeść panu dajemy, spać dajemy, a pan... tfy! Choroba... coś owoś... i koniec... O!...

Turkowski przerwał niecierpliwie:

— Nie rozumiem! Ja, plotki! Podjudzam? Czy ja kiedy panią podjudzałem?... A że pani niestosownie rzeczy wygaduje na męża przede mną, to cóż ja jestem winien?... — Maniu!!! — zawołał groźnie Wielicki.

— Albo... czy pan kiedy słyszał ode mnie co złego o pani? Nigdy. Pan mówi na panią, narzeka i klnie...

— Tyranie! — pisnęła żałośnie Wielicka.

— Pani na pana! — ciągnął rozgorączkowany Władysław. — A teraz do mnie pretensje. Mnie co do tego! Słucham, bo muszę, ale już mi kończą w gardle stają te skargi! Tak, moja rzecz robota, do niej się zgodziłem...

— Słyszysz! Co on mówi? taki brak serca! — zaskrzeczała aptekarzowa.

— Racja! Racja! — potwierdził Wielicki. — Brak serca, jakby nie było, brak życzliwości... nie mogę, nie mogę pana trzymać! Wróg w domu to... coś owoś... choroba... i tego... dosyć!

— I cóż to za impertynencja! Jak ty możesz pozwolić na coś podobnego! Jak możesz znieść... to niesłychane! Swemu chlebobdawcy podobne rzeczy mówić! A to twoja wina... nigdy nie umiałeś taktownie postępować z pracującymi i... i dziś muszę od byle młokosa takie uwagi znosić!...

— Przestań, jakby nie było! Moja rzecz. Rozumu nie ucz drugich, gdy go sama nie masz!



PRZESZŁOŚĆ POZOSTAWIA ŚLADY...

## WSPÓŁCZESNA TURCZYŃKA

O kobiecie tureckiej z okresu haremowego pisaliśmy w „Tygodniku Polskim” doprowadzając rzecz do czasu gdy udziałem Turczynek stało się wreszcie całkowite wyzwanie wolenie społeczne i zrównanie w prawach z mężczyznami. Czy jednak sytuacja ich pod każdym względem uległa radykalnej zmianie i radykalnej poprawie? Wydaje się, że nie. Różnie to zresztą wygląda w różnych częściach Turcji.

### Na przykład w Stambule

Ulice stolicy wypełnione są tłumem całkowicie po europejsku ubranych, swobodnie zachowujących się kobiet. W licznych kawiarenkach spotyka się przedstawicielki pięknego, sprawiace wrażenie całkowicie „wyzwolenych”. A jednak w tym samym Stambule są jeszcze i lokale orientalne, do których

kobiety nie mają wstępu, lokale wyłącznie „męskie”. W środowiskach stambulskiej inteligencji „pan domu” potrafi nawet zastąpić żonę przy przygotowywaniu posiłków i zająć się dziećmi. Coraz więcej kobiet pracuje w administracji, służbie zdrowia i szkolnictwie. **Nie mniej jednak Turcja w dalszym ciągu pozostaje krajem ostrych kontrastów.**

### Nieco statystyki

W r. 1960 na przeszło 13 mln kobiet — **ponad 8 mln kobiet nie umiało czytać i pisać, czyli 75 proc. kobiet było analfabekami.**

Należy przypuszczać że aktualna statystyka jest korzystniejsza, można jednak wątpić, czy uległa radykalnej poprawie.

### Na przykład w Anatolii

Ogromne różnice w położeniu kobiet istnieją pomiędzy miastem i wsią, a większość Turczynek to jednak mieszkanki wsi i to wsi prymitywnej, zacofanej cywilizacyjnie. Tam właśnie, w glinianych, biednych chatach w dalszym ciągu królują „panowie stworzenia”, odwieczni władcy rodzaju żeńskiego. Tam jeszcze dzisiaj na widok obcego mężczyzny kobiety zasłaniają twarz, tam ojcowie wybierają mężów dla swych córek, których przyjdzie na świat świecą o wiele mniej urodziny synów. Kobiety ubrane tradycyjnie w nieforemne kaftany i spodnie niewiele tam wiedzą o swoim „wyzwoleniu”.

W rodzinach religijnych, oczywiście muzułmańskich, proces emancypacji kobiet posuwa się najwolniej, gdyż tam od dzieciństwa przyzwyczajają się dziewczęta do ślepego posłuszeństwa i wpaja im stare zasady, że ich głównym celem życiowym musi być zamążpójście, rodzenie dzieci i praca domowa.

Jak z powyższego wynika — w sprawie kobiecej w Turcji wiele jest jeszcze do zrobienia.

## Sensacja medyczna

### WYLECZONO MYSZY CHORE NA BIAŁACZKĘ

Przed 25 laty elektronik z Bordeaux, Antoine Prioré, skonstruował maszynę wytwarzającą specjalny rodzaj fal elektromagnetycznych. Wieloletnie doświadczenia wykazały, że chore zwierzęta poddawane promieniowaniu tej maszyny zostały wyleczone z kilku groźnych chorób, takich jak „śpiączka”, białaczka i rak zewnętrzny. **Zlikwidowanie białaczki u chorych myszy stwierdzono ostatnio i nie mają co do tego wątpliwości żadne czynniki naukowe.** Jest to sensacja na miarę światową i jednocześnie nowy promyczek nadziei dla ludzi dotkniętych tą chorobą.

Antoine Prioré otrzymał specjalną subwencję państwo-

wa, na kontynuowanie badań; jego maszyna, przekazana fakultetowi medycyny w Bordeaux, będzie służyła w dalszym ciągu do przeprowadzania doświadczeń na chorych zwierzętach, a rezultaty tych doświadczeń będą publikowane. Lekarze zwrócą przede wszystkim uwagę na problemy związane z leczeniem raka.

### LICYTACJA REKWIZYTÓW

W Los Angeles odbędzie się niebawem druga z licytacji rekwizytów filmowych należących do towarzystwa filmowego „20-th Century Fox”. Pierwsza odbyła się w kwietniu ub.r. i przyniosła organizatorom 1,3 mln dolarów. Obecnie projektuje się wystawienie na licytację 867 różnego rodzaju rekwizytów ze 181 filmów. Znajdą się wśród nich meble, obrazy, plakaty, rozmaite pojazdy, modele statków, samoloty bojowe, łodzie ratunkowe itd., oraz okragłe, kryte adamaszkim łożko Marylin Monroe z filmu „Let’s make love”, dziecinne meble Shirley Temple, 2-metrowej wysokości kieliszek do szampana, w którym kapiała się Shirley McLaine itp.

### TYLKO DLA BIAŁYCH

Jani Joplin, piosenkarka amerykańska oraz pieśniarka szpi-tala filadelfijskiego, Juanita Green, ufundowały kamień pamiątkowy na grobie „cesarzowej bluesu”, Bessie Smith, która przed 33 laty po wypadku samochodowym w Clarkville w stanie Mississippi zmarła z upływu krwi, ponieważ jedyny w tej miejscowości szpital odmówił pomocy „kolorowej” śpiewaczce.

### ZŁOTE MYŚLI

*Podświadomość pracuje u mężczyzny tylko wtedy, gdy oglądają się za kobietami i samochodami.*

(prze czytana)

*Jedyne zwierzenie, jakie uczynić można najdyskretniejszej z kobiet, to powiedzieć jej w tajemnicy, że jest ładna.*

Charles Lemesle

*Tylko kobieta potrafi wydać mnóstwo pieniędzy na długie skórzane buty, włożyć na nie drogą długie spodnie i wszystko to przykryć kosztownym płaszczem maxi...*

(„Przekrojowa”)

## AU FUMET SAVOUREUX

### Cornets de jambon à la macédoine

Impossible de chercher des plats compliqués quand la quantité des degrés à l'ombre est imposante. Tous les possesseurs de jardins sont heureux, ils peuvent récolter les légumes frais, le haricot, le petit-pois, la carotte, la salade, tous ces légumes qui sont bien meilleurs quand ils sont frais.

Aussi il sera très facile de faire cuire des haricots verts, des petits pois, des carottes coupées en dés, tout ce qui formera la matière première pour une excellente macédoine.

Après avoir bien dégusté la cédoinne de légumes, accom-

dez-la avec une mayonnaise toute préparée ou bien faites-la vous-même avec un jaune d'oeuf, de la moutarde forte et de l'huile, salez, poivrez et ajoutez un peu de citron.

Prenez quelques belles tranches de jambon de Paris dont vous formerez des cornets. Il ne vous reste qu'à remplir les cornets de la macédoine de légumes et pour agrémente la présentation, saupoudrez l'ouverture du cornet de persil haché. Vous pouvez disposer les cornets sur un plat nappé de feuilles de salade et de quelques rondelles de tomates.

Ernestine Dodue



## NOTKI-PLOTKI

Mąż słynnej przed kilku laty angielskiej *sex-bomby*, Diany Dors, skazany został ostatnio na półtora roku więzienia za bijatykę w szę-  
tą w restauracji. *Ex-sex-bomba*, obecnie *wzorowa* mama małego *Jasona*, jest rozgoryczona, gdyż *musi* znowu *pracować*, aby zarobić na życie, *nie będzie* też mogła poświęcić się całkowicie wychowywaniu synka.

„Midi” i „maxi” w Ameryce zdecydowanie przegrały, gdyż 80 proc. *kobiet* wypowiedziało się przeciwko temu co dyktowali i wciąż jeszcze *dyktują* paryscy i włoscy „wielcy krawcy”, *tzn. przeciwno* przedłużonym sukniom.

Rita Pavone, najmniejsza (1,49 m wzrostu) ze słynnych *piosenkarek*, po przerwie w występach spowodowanej *urodzeniem* i odchowaniem synka, Aleksandra, który *ma* obecnie 16 miesięcy, *znów* powróciła na estradę. W dalszym ciągu jednak *wygląda* na „*nastolatkę*” i cieszy się *niesławianym* powodzeniem.

Małżeństwo książniczki Małgorzaty przechodzi ostry kryzys, którego *przyczyną* jest piękna *markiza* Jacqueline Rufus-Isaac. Po burzliwej *rozmowie* królowej Elżbiety z *niesformym* szwagrem, lordem Snowdon, ten *ostatni* przebywa w *areszcie* domowym a *płocha* markiza *wyjechała* do Szwajcarii.

Od wieków honorowano *panujących* na monetach i banknotach, *na znaczkach* i różnych *medalach*. „Miss Swiata”, *urodzonej* Jennifer Hoston, *jej* rodzinne *Mate* Antyle również nie *poskapity* tego *zaszczytu*, gdyż *tamtęjsza* poczta wydała *całą* serię *znaczków* „*królowej* w bikini”.

W Wersalu zorganizowano *wystawę* zabawek w swoim *rodzaju*, „*politechnicznych*”. *Zamiast* rodzicielskich *opowitek* o *kwiatach* i *motylkach* *proponuje* się *tam* *wprowadzanie* *dzieci* *w* *tajniki* fizjologii *pić* *przy* *pomozy* takich *właśnie* zabawek.

## Praktyczna gospodyni

### PAPRYKA

Papryka sproszkowana ma nie tylko zalety smakowe jako przyprawa. Podrażniając nabłonek w przewodzie pokarmowym **pobudza apetyt i działa korzystnie na trawienie.** Witaminy A posiada też więcej aniżeli *mar-chew*. Świeża papryka **ma 6 razy więcej witaminy C** niż sok z cytryny lub pomarańczy. Papryka stała się węgierskim warzywem narodowym, bez którego nie byłoby węgierskiej kuchni. Z Węgier też rozpoczęła papryka zwycięski podbój gastronomii światowej. Papryka w proszku produkowana jest obecnie na Węgrzech w 6 odmianach: **ładogna, delikatesowa**, zalecana przy dietach, **delikatesowa**, niezbyt ostra, silnie zabarwiona, używana do sosów i zimnych dań, **słodka**, popularnie używana do wielu potraw, **półsłodka**, ostrzejsza, używana do potraw pikantniejszych, **różana** o zdecydowanie ostrym smaku i jaśniejszym zabarwieniu, **ostra**, jaskrawo czerwona, stosowana w małych ilościach, tak jak pieprz.

## „MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86  
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca  
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry  
◆ bluzki ◆ popeliny tergal i płaszcze  
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

◆ **Ceny**  
◆ **niskie** Na żądanie wysyłamy próbki

## UBEZPIECZENIE OD... ROZWODU

Wprowadziło je dla nowożeńców jedno ze szwedzkich towarzystw ubezpieczeniowych. Stawka jest bardzo różnicowana: w pierwszym roku wynosi 50 koron, później rośnie do 350, następnie opada, aby wzrosnąć w dwunastym, piętnastym i siedemnastym roku życia. Z chwilą rozpadu związku małżeńskiego ubezpieczeni otrzymują zagwarantowaną w umowie sumę i zwrot kosztów rozwodu.

# LISTY Józefa Grzybka

Wśród szpargałów i starych druków, jakie otrzymałem w spuściznie po ojcu, znajduje się dzieło niejakiego Kowalskiego, wydane w roku 1895 i zatytułowane „Kraj za trzy ćwierćwiecza”. W książce tej ów Kowalski rozpatrywał wizję Polski w roku 1970. Sięgam po nią tylko wtedy, kiedy jest mi markotno, bowiem jest ona tak beznadziejnie głupia, że wolno mi mieć, iż po zapoznaniu się z jej treścią nawet człowiek zamierzający się powiesić natychmiast zdjąćby sobie sznur z szyi i zacząłby śmiać się do rozpuku i bawić się w skakanke. Kowalski był żarliwym konserwatystą, postęp uważał za dopust boży. A ponieważ w dodatku inteligencją nie grzeszył, więc spod pióra jego wyszły między innymi takie oto zdania:

„Oto widzimy ostatnio coraz częściej próby wyrzekania się ojczyznej strzechy na rzecz innych wymyślnych sposobów krycia dachów, a jak wiadomo jenow strzecha gruba oprzeć się zdola lawinie burzowej wody lub śniegiem ukladającym się na dachy, które co gorsza coraz bardziej na stromości tracą. Toż samo niebezpieczeństwo widzę, gdy miast studzien i koromyślaw wymyślne wodociągi ludzkość konstruuje, a sama niebezpiecznie coraz wyższe, bo już 5-cio piętrowe kamienice buduje, niepomna że technika ułudna to rzecz i gwarancji żadnej nie dająca”...

Kowalski był także nieprzejednanym wrogiem centralnego ogrzewania („jenu umysł chwilą doraźną żyjący przenosić może walory ogrzewania wodnego nad zwykły piec kaflowy” — twierdził), kolei żelaznej, telegrafu, samochodu i elektryczności. Spośród zdobyczy techniki, jakimi obdarzył ludzkość wiek dziewiętnasty, jeden tylko bcykl, czyli przodek dzisiejszego roweru, znalazł w

## ZANIM ZGINIE PRZYRODA

W Złotej Serii Popularno-Naukowej wydawanej przez wydawnictwo „Wiedza Powszechna” w Kraju, ukazał się kolejny tom, tym razem poświęcony problemom ochrony przyrody, sprawom związanym z czynnikami zagrażającymi naturalnemu środowisku człowieka, a także kwestiom metod efektywnej ochrony przyrody i jej zasobów.

Na blisko 600 stronach językiem tyleż atrakcyjnym, co zrozumiałym, autor książki „Zanim zginie przyroda”, wybitny zoolog francuski prof. Jean Dorst, przedstawia czytelnikowi całą złożoną problematykę konfliktu, w jakim znalazł się współczesny człowiek. Konfliktu wynikającego z trudności pogodzenia zasad rozwojowych współczesnej cywilizacji technicznej a potrzebą, ewidentną i uświadomianą sobie coraz powszechniej, ochrony przyrody i tego wszystkiego, co zwykło się określać naturalnym środowiskiem człowieka.

Książka prof. Dorsta jest w tej dziedzinie już prawie pozycją klasyczną. Wydana w 1964 r. doczekała się licznych przekładów i stanowi obszernie kompendium wiedzy o tych aspektach działalności człowieka, które zagrażają dalszej egzystencji przyrody. Sam prof. Dorst, który jest jednym z kierowników Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i jej Zasobów pisze w przedmowie do pierwszego, francuskiego wydania, iż problemy przezeń poruszane jednych zastanawiają, innych skłaniają do szyderstwa i drwiny. Jedni, którzy z pasją walczą o ochronę przyrody i najchętniej wysadziliby w powietrze wszystkie laboratoria techniczne i kombinaty przemysłowe świata, wezmą za złe prof. Dorstowi dystans, czy też obiektywizm, w jakim pisze o tych kwestiach. Inni, którzy uważają iż jest już za późno, aby ochraniać przyrodę, bowiem wszystkie koncepcje w tej materii przekreśla z góry postęp techniczny, dokonany i lawinowo dokonujący

## W emigrantach taka dusza, że gdy jadą to się rusza

jego oczach łaskę. Oto co pisał on w swoim utworze na temat koła:

„Bicykl jeno prawdziwe szlaki postępu wytacza, łącząc niezawodną ludzką mięśnią dzielność z subtelną techniką doskonałością. Przyszłość świata będzie należała i rozropnym wielce ten by się okazał, kto by milionową wytwórczość tej maszyny już dziś przygotował. Zwłaszcza mniej znany jego rodzaj zwany przez dzieci hulajnogą moglibyśmy w świat rzucić mocarstwem przemysłowym się stając”...

Chwała Bogu, że nasi ojcowie puszcili radę Kowalskiego mimo uszu. No bo gdyby byli przejęli się jego przepowiedniami, my byłibyśmy prawdopodobnie przyjechali do Francji w początku lat dwudziestych na hulajnogach, i nogi by nam chyba po dziś dzień wchodziły od tej jazdy w tę część ciała, która zaczyna się tam, gdzie plecy tracą szlachetną swoją nazwę. W jednym wszelako miał ten cały Kowalski rację. W tym mianowicie, że „przyszłość świata do bicykla będzie należała”.

Nie myślcie czasem, że autor „Kraju za trzy ćwierćwiecza” zaraził mnie swoją głupotą, albo że na starość wyłężył mi się w głowie kanark i że te ptaszki zaczynają się teraz w mojej leptynie oddawać tworzeniu potomstwa. Nic podobnego. Ja nie Kowalski. Ja Grzybek. Ja jestem człowiekiem postępowym. Emigrant naukowy. Znacie mnie przecie. Mówiłem Wam już chyba, że dziadek mój zwykł był powtarzać, że od czasów Chrobrego nigdy żaden Grzybek nie rzekł nic głupiego, no nie?

Dlaczego wróżę kołu taką wspaniałą przyszłość? Po prostu dlatego, że upoważnia mnie do tego statystyka. Ja, widzicie, jestem gorącym zwolennikiem koła, od lat pilnie studiuję w gazetach artykuły i informacje dotyczące sportu kolarskiego i dołi roweru w naszym zacisznym jeterem wydzielanym przez autu świecie, i stąd wiem, że ostatnio nastąpił renesans tego wspaniałego pojazdu. Zeszłoroczny Salon roweru — doroczna wystawa, która ma za sobą o wiele dłuższą tradycję niż salon autu, bo początkami swymi sięga epoki Drugiego Cesarstwa — ściągnął tłumy ludzi. I to ludzi naprawdę pasjonujących się rowerem, takich jak

się, będą drwili. Tak czy inaczej — fakt, iż w książce prof. Dorsta mówi się i pisze kontrowersyjnie stanowi jej pierwszą acz nie jedyną wartość.

Aby dać najogólniejsze pojęcie o zakresie spraw poruszanych przez prof. Dorsta, warto scharakteryzować w skrócie jej układ.

Pisze się często i głośno o zagrożeniach naturalnego środowiska człowieka. Przeciwny czytelnik prasy, czy słuchacz radia odnosi wrażenie, iż zagrożenie to zrodziło się dopiero w naszym stuleciu. Tymczasem prof. Dorst uświadamia nam, iż istnieje ona przynajmniej tak dawno, jak dawno istnieje człowiek. Pierwsza część książki omawia właśnie historyczne aspekty ochrony przyrody i racjonalnego wykorzystania zasobów.

W części drugiej omówiono szereg kwestii, które sprawiły, że problemy ochrony przyrody stanęły przed ludzkością z całą dramatyczną ostrością. Wśród nich kwestie eksplozji demograficznej, problemy związane ze świadomością dewastacji środowiska naturalnego, jak wylesienia, wypalania buszu, zła gospodarka rolna i wodna. Osobny rozdział poświęca autor sprawom racjonalnego wykorzystania zasobów przyrody, omawiając m.in. fatalne skutki rabunkowej gospodarki tymi zasobami itp.

Na koniec jeszcze jeden szczegół, który zainteresuje ewentualnych czytelników książki prof. Dorsta. Zwiadził on w 1960 r. Polskę zapoznając się m.in. z naszym programem ochrony przyrody. O 11 polskich parkach narodowych, licznych rezerwach przyrody, znajdujących się na terenie naszego Kraju, autor „Zanim zginie przyroda” wyraża się z wielkim uznaniem. W przedmowie do polskiego wydania pisze, iż Polska znajduje się w czołówce krajów, które godzą ochronę przyrody i racjonalne wykorzystanie jej zasobów. Jest to miły i wartościowy komplement pod adresem polskich konserwatorów przyrody. Z książką tą warto zapoznać się bliżej, aby zdobyć rozsądny pogląd na to, co nazywamy potrzebą ochrony naturalnego środowiska człowieka.

ja rowerzystów z prawdziwego zdarzenia. Koło — twierdzą fabrykanci i sprzedawcy rowerów — staje się na powrót towarem chodliwym. Ze zmagani z samochodem, motocyklem i motorowerem zdołało ono wyjść obronną ręką (może należałoby powiedzieć: obronnym pedałem), i przeżywa obecnie coś na kształt drugiej młodości. Dlaczego ludzie jeli nabywać na nowo rowery i uprawiać sport kolarski? Z dwóch powodów. Po pierwsze, w wielu punktach naszego kontynentu ulice są tak zatłoczone samochodami, że jazda autem staje się często koszmarem i absurdem. Po drugie — tak orzekli sami lekarze — uprawianie sportu kolarskiego chroni człowieka przed otyłością i przed zawałem serca.

Ja tam doktorem nie jestem — chociaż z powodzeniem mógłbym kurować młode i przystojne wdowy z przywołaną rentę cierpiące na brak towarzysztwa — ale zawsze mówiłem, że nie ma to jednak jak koło. Gdyby nie dojmowała mi pylca, z miejsca zaożyłbym jakiś E.K.D.Z.K. (Emigracyjny Klub Dziadków Zakochanych w Kole), albo coś w tym guście. Sądzę, że towarzysztwo to zdołałoby w krótkim czasie wysunąć się na czoło polonijnych organizacji, bo z pewnością zgłosiliby do niego akces, chociażby w charakterze członków honorowych, nie tylko ci, którzy za młodu uprawiali sport ko-



DROGA PANI ANNO!

Nigdy w życiu nie myślałam, że będę do Pani pisać, bo miałam kochającego męża, zdrowego i dorodnego syna. Dziś przeżywam tragedię mego życia i nie wiem dlaczego los dla mnie stał się tak okrutny i dlaczego mnie to wszystko spotkało, że moi najbliżsi są teraz moimi wrogami. Muszę z nimi mieszkając, być ich służącą i przeżywać piekło udręki. Jesteśmy już starszym małżeństwem, 27 lat jesteśmy razem. Mamy po 54 lata, a syn — 26. Małżeństwo nasze było normalne, a nawet szczęśliwe, uzupełniał to syn, którego kochałam jak każdą matką. Syn, bardzo zdolny ukończył studia i dobrze zarabiał. Ale nasze małżeństwo zaczęło się psuć już wcześniej. Męża opanowała jakaś chorobliwa, niesamowita zadróg, atmosfera w domu stała się okropna. Stale mnie podejrzywał, śledził, podpatrywał, posądzal do tego stopnia, że w każdym mężczyźnie widział rywala, nawet do syna koleżdy nie mogli przychodzić, wciąż wybuchaly awantury zupełnie bezpodstawne, mąż dręczył mnie moralnie. W końcu zniestanawiliśmy się, odpoczywałam, gdy szedł do pracy, a gdy słyszałam jego kroki, skóra na mnie cierpla. Bałam się go. Syn był w tym czasie gościem w domu, ale gdy tylko się pojawił działał na mnie jak lek kojący, był dobry i serdeczny. Mówił do mnie: — moja malutka mateczko, nic z życia nie masz, jak tylko się ożenie, będziesz przy mnie. — Cieszyłam się, że tak będzie, tymczasem spotkał mnie nowy zawód. Syn zakochał się w rozwódce z dwójgiem dzieci. Jest tylko nią zajęty, wszystko składa u jej stóp, obsypuje prezentami ją i dzieci. Jak mu próbuje tłumaczyć, że tyle jest pięknych i młodych dziewcząt, nie chce słuchać, zniestanawidził mnie i chce się z tamtą żenić. Stosunki w domu są okropne, a ja tylko marzę, żeby uciec od nich, od męża i syna na koniec świata.

NIESZCZĘSNA

SZANOWNA PANI!

Bardzo smutna ta pani historia i zupełnie dla mnie niezrozumiała. Jak to się mogło stać, że nagle z kochającej, szczęśliwej rodziny staliście się dla siebie wzajemnie wrogami? Jaki był powód zatargów z mężem? Ni stąd ni zowąd zaczął panią podejrzewać o zdradę? Dlaczego? Z synem sprawa jest zupełnie inna. Chyba nie zbyt roz-

larski z woli nieprzymuszona? członkami E.K.D.Z.K. zostaliby niezawodnie także i ci wszyscy, którzy znakomitymi szosowcami stali się niejako mimowolnie, bo w trakcie wojennych wędrówek do odległych niekiedy wiosek po masło, jajka i mąkę, oraz wszyscy ci, których do wstąpienia w ślady Napieraty, Klubińskich, Marcelaka i innych asów zmusiły sprawowane przez nich funkcje, to znaczy wszyscy dawni prezesi, sekretarze, skarbnicy i inni działacze społeczni. Słowem, E.K.D.Z.K. zreształaby całą bez mała Emigrację. Niestety, klub taki nigdy nie powstanie? Nie tylko dlatego, że jego niedoszltemu założycielowi doskwiera „silikozaza”, ale także i przede wszystkim z tej przyczyny, że niedomaga dzisiaj i starbuję również większość jego niedoszltych członków. Mówi się trudno i kocha się dalej.

Co kocha się dalej? Rower, oczywiście. Cóż, że wielu z nas nie jest już dzisiaj w stanie napompować kota? Miłość do tego praktycznego i sympatycznego pojazdu, którym jeździliśmy na zebrania, ma „chamsterkę” („chamsterka” były to właśnie owe wojenne pielgrzymki do „bauerów”), o których przed chwilą wspominałem), i na randki, żyje w nas nadal, i przebieg rozpozczynającego się w tych dniach „Tour de France” śledzić będziemy z takim samym przejęciem, jak w latach ubiegłych. W emigrantach, nawet w emigrantach schorowanych, taka dusza, że gdy jadą, to się rusza. A właśnie jadą. Uwaga!

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

szadnie zaccęła pani z nim rozprawę o tę rozwódkę. Trzeba było to zrobić dyplomatycznie, taktownie, delikatnie, nie stawiając sprawy na ostrzu noża. Młodzi są uparci, nie wierzą nam, muszą sami zasmakować w gorczyż życia. Teraz na złość pani on gotów naprawdę ożenie się z tą kobietą. Nie należało się do tego mieszać, a tym bardziej tak brutalnie. Myślę, że powinna pani spróbować jeszcze załagodzić spór. Nie można żyć, tak, jak pani, ze wszystkimi skłóconą. Nie zamierzam bronić męża ani syna, ale wyobrażam sobie, że i pani jakąś winę za ten stan rzeczy ponosi.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Proszę, niech pani wydrukuje ten list, bo nie mam możliwości rozmawiania z moim mężem. Prawie po dwudziestu latach pożycia zaczyna patać figle, które mnie doprowadzą do domu wariatów. Chcę, żeby to nareszcie zrozumiął. Dwoje dzieci (14 i 17 lat) zaczynają spoztrzegać, że jestem jakaś nie normalna. W pracy też zachowuję się nienormalnie. Połykam mnóstwo środków uspakajających i otepiałających, aby zachować równowagę. Panuję nad sobą jak mogę, ale każdy pozna, że to tylko gra. Zbadałam, że przyczyną tych stanów jest nie strach przed utratą ukochanego człowieka, tylko wstyd przed ludźmi, przed kolegami i koleżankami z pracy. Drzę na myśl, że usłyszę: — „proszę się zainteresować wypadami samochodowymi męża”. Innym razem ktoś wyrzeknie: „jak dobrze tkwić w nieświadomości”, a ja wiem, że to o mnie. Nie można się ustrzec od takich komentarzy. Może więc towarzyszyć życia od dwudziestu lat zechce postawić sprawę o męsku, odważnie, niech mi powie, że ma mnie dosyć.

ZREZYGNOWANA

DROGA PANI!

Dlaczego pani sama tego nie powie mężowi? Dlaczego nie oświadczy mu, że wie o wszystkim, o jego zdradach i romansach i, że prosi go, żeby ją zwolnił od swojego towarzystwa. Bo nie wiem, co innego można poradzić, skoro sama pani uważa, że rzecz jest przegrana. Rozumiem jak bardzo musi panią denerwować ten stan, jak boi się pani ludzkich języków i niby życzliwych rad. Ludzie lubią wkraczać w cudze sprawy, sprawia im to wiele radości, zwłaszcza jeśli widzą, że to powoduje cierpienie. Najlepiej byłoby więc, gdyby pani przeciwała ich plótki, uprzedała je, mówiąc: wiem o wszystkim, nie mnie z moim mężem nie łączy. Mieszkamy razem, bo mamy dzieci. Każde z nas żyje swoim życiem. A ręczę pani, że koleżanki i koleżdy zamilkną, bo nie będzie o czym mówić.

ANNA



## Zasłużone emerytury

**SANVIGNES-les-MINES.** Po 36 latach pracy górniczej przeszedł ostatnio na emeryturę p. Szymon Maciejewski. Liczna grupa kolegów pracy zjawiała się na wspólnej kolacji, wręczając p. Maciejewskiemu i jego małżonce tradycyjne upominki wraz z życzeniami długich lat w zdrowiu i pomyślności.

**ST. VALLIER.** W gronie licznej rodziny oraz przyjaciół z pracy górniczej rozpoczęła swój pierwszy zasłużony dzień na emeryturze p. Józef Zygmont. Licząc obecnie 50 lat, p. Zygmont pracował w kopalni Alouettes i Darcy 36 lat, zjednując sobie wszędzie serdeczną sympatię. Nic dziwnego, że nazywany był powszechnie p. Zygmont „notre bon Joseph”. Miłe przyjęcie połączone było ze złożeniem p. Zygmontowi serdecznych życzeń na przyszłość.

**WINGLES.** W tutejszym ognisku polskim obchodziła miejscowa Polonia przejście na emeryturę p. Teofila Kozyszowskiego, który pracował 34 lata w kopalniach okręgu Wingles, za co został odznaczony dużym złotym medalem pracy. Uroczystość przebiegała w bardzo miłej atmosferze, ponieważ p. Kozyszowski brał i bierze nader czynny udział w pracy polonijnej, zajmując stanowisko prezesa ogniska polskiego w Wingles. Jest on równocześnie członkiem zarządu Société Industrielle du Nord de la France.

Redakcja „Tygodnika Polskiego” składa najserdeczniejsze życzenia długich i szczęśliwych lat na zasłużonej emeryturze.

## Srebrne gody weselne

**MAZINGARBE.** Z okazji Święta Matek tutejszy zarząd miejski gościł rodziny, które obchodzą w tym roku 25-lecie pożycia małżeńskiego. Wśród jubilatów znajdowały się małżeństwa: Edmund Błoszyk-Chojnacki, Piotr Drygierczyk-Kucia i Teofil Szymendera-Dudzińska. Program artystyczny z udziałem polskiego zespołu folklorystycznego uprzyjemnił jubilatam rocznicę i uroczystość.

## Z ŻYCIA RÓŻNYCH TOWARZYSTW

## Nowe zarządy

**NOEUX-les-MINES.** Nadzwyczajne zebranie tutejszego towarzystwa muzycznego „La Lyre Noeuxeise” wybrało p.

Daniela Staszewskiego do zarządu — jako kierownika muzycznego i p. Jan Turkowskiego — do komisji rewizyjnej.

**QUINCY.** Nowym prezesem miejscowego klubu sportowego A.S.C. został wybrany p. T. Ciepły, który od kilku lat jest bardzo czynnym członkiem zarządu oraz opiekunem sekcji piłkarskiej.

**ROUVROY.** Ostatnio powstała tu przy miejscowym klubie sportowym A.S.R. sekcja bulistowa. Prezesem sekcji jest p. Jan Ciesielski, skarbnikiem p. J. Dymel. Powstanie sekcji było przede wszystkim zasługą p. Ciesielskiego, który uzyskał od merostwa teren spotkań towarzyskich. Nowej sekcji serdeczne życzenia złożył mer miasta, p. Pidoux.

**HÉNIN-LIÉTARD.** Rodzina sportowa Hénin powiększyła się o nowy klub „Benalu-Sport”. Skarbnikiem tego klubu został p. Parzys, a opiekunem honorowym sekcji piłkarskiej p. Georges Lech.

## Spotkania towarzyskie

**LE CREUSOT.** W mistrzostwach Francji F.S.G.T. w trójkach petanki, tutejszy region reprezentować będą p. Gadomski, p. Marczak i p. Konczak, którzy wygrali zawodowe eliminacyjne Creusot-Loire.

**BÉTHUNE.** W dorocznym okręgowym konkursie „boules lyonnaises de la ville de Bé-

thune” p. Henrvé Rozkoszny w Noeux-les-Mines zajął miejsce 3-cie, a p. Henryk Sobieski z Béthune — 4-te.

**BÉTHUNE.** P. Michał Panczyk zajął 6-te miejsce w konkursie bilardowym towarzystwa „Amis des 3 boules”.

**WAZIERS.** Przeszło 80 uczestników wzięło udział w konkursie flesztetki, zorganizowanym przez stowarzyszenie „Maillots Jaunes”, w którym p. T. Maziero zajął miejsce 2-gie, a p. R. Włodarczyk 5-te.

## Junicode

**GUESNAIN.** Spośród prawie 400 dzieci, które stanęły do regionalnego konkursu junicode, wyróżnili się Joël Musialski i Jacques Kozak, zajmując 2-gie i 3-cie miejsce.

**MASNY.** Brevet junicode utrzymali ostatnio Nicole Sikora (2-gie miejsce w konkursie), Bernard Zakrzewski (3-cie miejsce) w CES Ecole du Garage, Patrick Paluszewski (1-sze miejsce) i Monika Zygar (2-gie miejsce) w Ecole Mixte du Garage, Dany Piétras (2-gie miejsce) w Ecole Gen. Robert du Centre.

## Dyplomy zawodowe

**LENS-AVION.** Dyplomy C.A.P. w zakresie fryzjerstwa otrzymali: p. Daniel Jakubowski, p. Daniela Arendarczyk, p. Jeannette Grzywacka, p. Nicole Gwizdziel, p. Edit Kolaniczak i p. Maryse Juszczak.

## Nasz kącik kolonii letnich

## W sprawie przewozu prezentów i podarków

A teraz kilka uwag w sprawach wywołujących niekiedy nieporozumienia. Wysyłając dziecko do Polski nie wolno zapominać o przepisach obowiązujących w międzynarodowym ruchu turystycznym, a zwłaszcza o postanowieniach celnych. Każde z dzieci, zwłaszcza tych, które mają w Polsce bliską rodzinę, lub krewnych, przwozi najczęściej w imieniu swoich rodziców rozmaite podarunki. Wyjeżdżając po wakacjach z Kraju również zabiera ze sobą jakies upominki od krewnych dla rodziców i członków rodziny, pod warunkiem, że nie będzie się przekraczało ilościowo pewnych norm, a w wypadku takiego przekroczenia trzeba płacić określoną taryfę celną.

Wyjaśnijmy to na przykładzie. Urzędnik celny na lotnisku w Poznaniu upominał się u jednej z dziewczynek o opłatę za weinę, którą wiozła w darze dla rodziny, podczas gdy jej koleżance nie powiedział ani słowa, chociaż i ona wiozła weinę, nawet tego samego gatunku, koloru i grubości.

Różnica polegała na tym, że pierwsza dziewczynka miała tej weiny 5 kilogramów, podczas gdy druga tylko pół kilograma (a więc tyle, ile wolno przewieźć bez opłaty celnej). Pierwsza dziewczynka mogła wwieźć nawet więcej tej weiny, ale musiała mieć pieniądze na opłacenie odpowiedniej taryfy celnej.

Wyjaśniamy, że według obowiązujących przepisów francuskich nie wolno dzieciom przewozić silniejszych alkoholi. Z Polski nie wolno wywozić wyrobów z kryształu bez opłaty celnej. Przywożenie i wywożenie złotych polskich jest zabronione.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

## NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

Montigny-en-Ostrevent: Nathalie Mikolajczak, Laurent Woźniak. Douai: Olivier Jankowiak, Sandrine Kozak, Marian Krawczyk, Christine Kula, Olivier Kucharski, Philippe Lutyński, Freda, Olivier Kucharski, Veronique Federak. Divion: Dariusz Lipiński, Veronique Federak. Divion: Danielle Billaud, córka Michel i Jeanny z domu nielle Billaud, córka Isabella Napierała, Philippe Parzys. Somain: Isabella Napierała, Philippe Tycycka, Benedicte Hosztyla, Nathalie Durka, Martine Adamczyk, Dorothee Raczowska, Laurent Bak. Calonne-Ricourt: Sandrine Bruzda, Reynald Czański, Michał Danielewski (Divion). Rouvrois-les-Lens: Marian Mieszczakowski. Liévin: Olivier Stefaniak, Christine Kowal. Béthune: Katia Zając. Loos-en-Gohelle: François-Xavier Szostak.

Źyczymy wszystkim Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszymi.

## STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

Liévin: Edyta Konieczna i Pierre Gastou. Montigny-en-Ostrevent: Patrycja Jarczyk i Edward Maj, Bernadette Wiczorek i Antonio Latte, Monika Nowak i Alain Detouart, Lydie Bijakowska i Pierre Carlier. Noeux-les-Mines: Anne-Marie Ovion i Marian Barski. Montceau-les-Mines: Annie Merault i Jean-Pierre Kazmierczak. Sin-le-Noble: Christiane Dumont i Jean-Marie No-

SERDECZNE ŻYCZENIA Z OKAZJI  
ZŁOTYCH GODÓW

Z okazji 50-lecia zawarcia związku małżeńskiego Redakcja „Tygodnika Polskiego” życzy państwu JOZEFOWI i TEODOZJI JĘDRASZCZYKOM z Noyelles-sous-Lens dalszych szczęśliwych lat wspólnego życia w zdrowiu i pomyślności oraz doczekania diamentowych godów.

## Propozycja polskich architektów dla dzielnicy dawnych hal paryskich

Alicja i Hieronim Listowscy są architektami polskiego pochodzenia, zamieszkałymi we Francji od kilkunastu lat. Rozmówcami w architekturze Paryża, w jego problemach urbanistycznych, pp. Listowscy zwrócili szczególną uwagę na dzielnicę stolicy, która otwiera nieoczekiwanie wielkie możliwości: dzielnicę Hal.

Już w okresie, kiedy Hale przenoszone były z centrum Paryża do Rungis, Alicja i Hieronim Listowscy opracowali projekt zagospodarowania obrzmiętego terenu uzyskiwanego przez miasto wskutek tej przeprowadzki. Intencją polskich architektów i urbanistów było zachowanie poważnej części budynków hal i wykorzystanie ich dla celów kulturalnych, nadanie tej dzielnicy charakteru ważnego centrum Paryża, podniesienie jego rangi społecznej, powiązanie z innymi ważnymi dzielnicami miasta. Cały ten plan naszkicowali pp. Listowscy w powiązaniu z ogólnym szkicem koncepcji połączeń komunikacyjnych, prowadzących promieniście z paryskich przedmieść do środka stolicy.

Wystawa, którą zorganizowali polscy architekci ostatnio w Palais Royal w Paryżu, w Galerii de Valois, wykazywała jeszcze raz w bardzo przekonujący sposób, że konieczne jest pozostawienie, na terenie dawnych Hal Centralnych, dwóch wolnych obszarów tzw. Plateau Beaubourg i Carreau des Halles.

Od pięciu lat prowadzą pp. Listowscy bezinteresownie studia nad dzielnicą paryskich Hal. Projekty ich i sugestie znajdują oddźwięk. Miejsmy nadzieję, że wysłuchane zostaną one tam, gdzie zapadnie ostateczna decyzja na temat przyszłego kształtu tej dzielnicy.

Wpłaty z okręgu  
Lyońskiego  
na odbudowę  
Zamku  
Królewskiego  
w Warszawie

Za pośrednictwem Biura Podróży „POLONIA” w Lyonie wpłacili ostatnio na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie:

P. WYSMYK z Hautville — 20 fr.; p. Adolina GRZESKOWIAK z Théron — 20 fr.; p. Stanisław ZALEWSKI z Commeny — 30 fr.; p. Stefan ŻUREK z La Mure — 20 fr.; p. Nicolas ZEWULKO z Susville — 20 fr.; p. Jan RIGIER z Rillieux — 20 fr.; p. Albert LISIAK z Rillieux — 100 fr.; p. Janina GALESKA z Montluçon — 50 fr.; p. Roman SZYMKOWSKI — z Niquei — 20 fr.; p. Aleksandra VAURIN z Jujurieux — 20 fr.; p. Eugène DARUS z Marsylli — 30 fr.; p. Stanisław DYDUCH z Orthez — 50 fr.; p. Nadzieja GOLONKA — 15 fr.; p. Edward FURMAN z St. Eloy les Mines — 20 fr.; p. Genowefa MOLISIAK z St. Martin d'Herès — 10 fr.; p. Jakub GRABON z Vilaré par la Mure — 10 fr.; p. Richard HAMPRECHT z Lyonu — 200 fr.; p. Władysław GMYREK z Tonneins — 10 fr.; p. Alfreda SMIERCIAK z St. Vallier — 20 fr.; p. Joseph PRYBIL z Fontaine Ugine — 20 fr.; Siostra Maria NOWAK z Valence — 90 fr.; p. Felicja MALKIEWICZ z Tillenay par Aunone — 15 fr.; p. Józef TROCHA z Beaumont — 20 fr.; p. Pelagia JAQUIN z Oyonnax — 20 fr.; p. Fr. BUNIAK z Isle sur Sorgue — 50 fr.; p. KOT z St. Pierre la Palud — 10 fr.; p. BIELLA z Chambéry — 10 fr.; p. DWONEK z Bron — 30 fr.; p. Anna PAIMCLANC — 10 fr.; p. Jan DĄBROWSKI z St. Fons — 10 fr.; p. Józef TOMASZEWSKI z Décines — 10 fr.; p. Jan LUTY z Perreyc les Forges — 10 fr.

Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

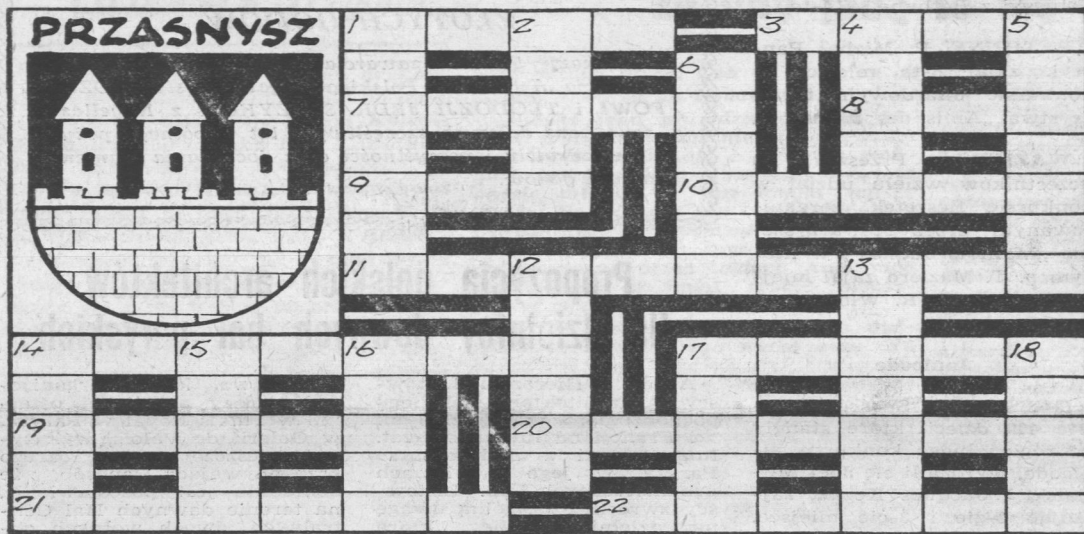
Sin-le-Noble: Franciszek Sobczak, Maria Stanisławiak z domu Mizgajska, Magdalena Chwastyiak z domu Wojtko. Montigny-en-Ostrevent: Mieczysław Cynkiewicz, lat 52. Béthune: Władysława Brzezińska z domu Prętka, lat 68, Józef Domański, lat 80. Somain: Helena Kozłowska z domu Sabalska, lat 79. Frais-Marais: Stanisław Królikowski, lat 67. Avion: Rudolf Loder, lat 83. Harnes: Jan Górski. Aniche: Józef Owczarczak. Metz: Władysław Dymek, lat 68. Houdain: Jan Mackowski, lat 68. Calonne-Ricourt: Franciszek Lałaboda. Creutzwald: Józef Kolibacki, lat 70. La Ricamarie: Franciszek Porada, lat 77. Władysława Wojciechowska z domu Bedrowska, lat 70. Hérins-Coupiigny: Józef Baranowski, lat 56. Noeux-les-Mines: Franciszek Roszak, lat 54. Lens: Marianna Jędrzejczak z domu Lesniak, lat 76. Haillicourt: Michał Przepiórka, lat 85.

Rodzinom zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

ANNONCE  
MATRIMONIALE

Paris. Ingénieur français 48 ans, l'allure jeune et paraissant plus jeune, grand, mince, excellente situation, habitant quartier résidentiel, recherche vue mariage, jeune fille ou jeune femme Polonoise, 24 à 35 ans, sérieuse, d'excellente éducation et de bon milieu, affectueuse et sentimentale, en vue réaliser union profonde et heureuse (Fortune indifférente). Réponse assurée, photo retournée. Ecrire à "LA SEMAINE POLONAISE" — Annonce no 209, 23 rue Taibout — Paris 9<sup>ème</sup> qui transmettra.

# Rozrywki umysłowe



## POLSKIE MIASTA

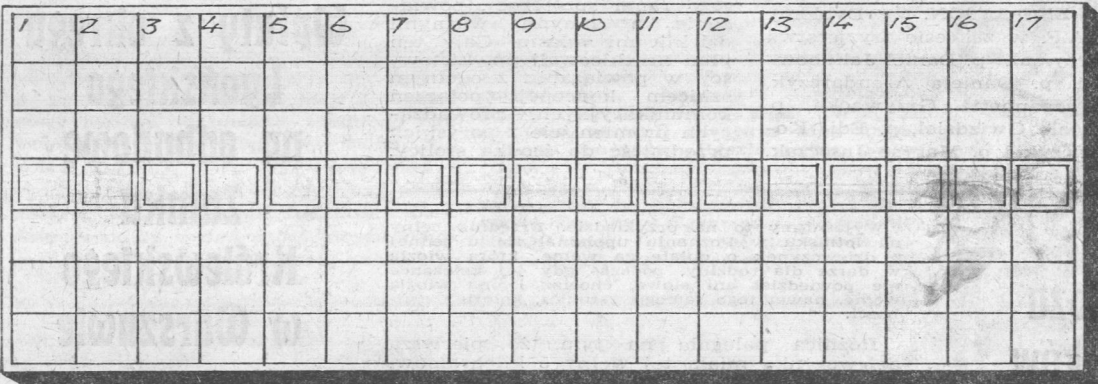
**POZIOMO:** 1) zmysł powonienia, 3) materiał, z którego pszczoły budują plastry, 7) mocno zaciśnięta dłoń, pięść, 8) prezent, upominek albo wrodzona zdolność, 9) zjawisko nadprzyrodzone lub niezwykła piękność, 10) ogrodzenie lodowiska hokejowego, 11) wybuch bomby, 14) zwolnienie z zajmowanego stanowiska lub ustąpienie z urzędu, 17) białen, trefniś, arlekin, 19)

królowa polskich rzek, 20) uczniowskie mieszkanie z utrzymaniem, 21) patka z tyłu płaszcza, 22) przymiot dodatni, godny pochwały i naśladowania.

**PIONOWO:** 1) ferie letnie, 2) umiarkowane zimno albo obojętność, oziębłość, 4) bohater reduty z wiersza A. Mickiewicza, 5) zawieja, zamieć, zadymka, 6) zasuwa u drzwi, 12) możliwość powodzenia, widoki na osiągnięcie sukcesu, 13) nałożenie aresztu na ruchomości przez komornika

sądowego, 14) osobisty dokument tożsamości, 15) posłanictwo, 16) wysuszona trawa, 17) skaza na honorze, piętno hańbienia, 18) rodzaj kielicha, puchar.

**Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłądne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE.**



## Logogryf z przysłowiem

Prosimy odgadnąć 17 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku, mając na uwadze, że początkowe litery wszystkich wyrazów są jednakowe. Litery, które się znajdują w kratkach o podwójnej ramce, czytane poziomo dają rozwiązanie.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) natchniony, genialny poeta, 2) ogon komety, 3) fragment, u-

rywek z tekstu dzieła literackiego, 4) żartowniś, kpiarz, 5) objaw szkarlatyny występujący na skórze, 6) zwierzchnik, gospodarz, głowa państwa, 7) wytworność, komfort, 8) nieszcześnie zdarzenie, 9) ekwi-

punek panny młodej, 10) nakład pieniężny, koszt, rozchód, 11) siedzi w krzakami, 12) ekspedycja towarów, 13) młyn napędzany wiatrem, 14) okno wystawowe sklepu, 15) spis spraw sądowych rozpatrywanych w danym dniu, 16) zmierzch dnia, 17) gorączkowo rumieńce.

### ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU Z NR 23

**ŁUDZKOŚĆ DOPIERO WTEDY ZACZNIĘ MASZEROWAĆ PO PROSTEJ DRODZE, GDY WYPROBUJE WSZYSTKIE SPOSOBY CHODZENIA PO FAŁSZYWEJ DRODZE. (H. Spencer, filozof angielski).**  
**KLUCZ POMOCNICZY:** złość, perć, zdźrd, zydel, meteor, honor, sus, dyby, fotos, gryps, okowy, dren, dowody, szczep, szczutek, poezja, bies, dziad, jad, pawie, piwo, Ewa.

## STRATY WYCHODŹSTWA POLSKIEGO

Poniżej podajemy kolejną listę zmarłych na wychodźstwie Polaków, rekrutujących się przeważnie z kombatantów II wojny światowej.

Henryk-Jan BIELAWSKI, ur. w 1908 w Sosnowcu, uczestnik II wojny światowej, porucznik rezerwy, na wychodźstwie w Wielkiej Brytanii długoletni pracownik firmy „Mellowwhite Ltd.” zmarł nagle w dniu 17 maja w Rodhale.

Jan CHOIŃSKI-DZIEDUSZYCKI, lat 81, z Jabłonowa na Podolu, inżynier rolnik, w latach międzywojennych poseł na Sejm RP i delegat Polski w Komisji Agrarnej Ligi Narodów, uczestnik dwóch wojen światowych, w drugiej w służbie Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, senior Kofa Chyrowiaków, zmarł w szpitalu polskim w Penley pod Londynem 19 maja.

Emil-Jerzy CZERNIAWSKI, lat 77, uczestnik dwóch wojen światowych, żołnierz 1 Brygady Legionów, major intendentury, zmarł w Londynie 14 maja.

Wilhelm-Stefan GRECZEK, lat 74, z Krakowa, major artylerii, uczestnik dwóch wojen światowych, żołnierz Armii Hallera, zmarł w Londynie 10 maja.

Kazimierz JAKSZTAS, lat 80, uczestnik dwóch wojen światowych, legionista i żołnierz 2 Korpusu, zmarł 20 maja w szpitalu polskim w Penley (Anglia).

Alfons-Zygmunt JANISZEWSKI, lat 48, żołnierz 1 Dywizji Pancernei, uczestnik walk o wyzwolenie Francji i Belgii, członek kombatantskiego koła „Walia”, zmarł w Bedford (Wielka Brytania) w dniu 2 maja.

Marian KARCEWICKI, lat 65, z Radoszyc koło Radomia, chorąży, uczestnik walk w kampanii włoskiej, między innymi bitwy o Monte Cassino, zmarł 23 maja w Nottingham (W. Brytania).

Ignacy KRAKOWIAK, lat 67, zasłużony działacz, w latach międzywojennych m. in. założyciel i prezes Tow. Pomocy Oświatowej „Orzeł Biały” w Ternel, nauczyciel w szkołkach czwartkowych, zmarł w Marange-Silvange (Moselle).

Zygmunt LINGOWSKI, lat 60, b. podoficer mechanik Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, zmarł 11 maja w Londynie.

Ignacy OLSZEWSKI, ksiądz, dr b. kapelan lotnictwa polskiego w Wielkiej Brytanii, dziennikarz prasy katolickiej w Ameryce, zmarł w Tonawanda N. Y. w USA.

Karol TRZASKA-DURSKI, lat 75, komandor pilot obserwator, uczestnik dwóch wojen światowych, b. dowódca lotnictwa mor-

skiego, działacz organizacji kombatantskich w Kanadzie, zmarł w Toronto (Kanada) 18 maja.

Marza WASILEWSKI, z Tyminskich, lat 61, była nauczycielka szkoły ogrodniczej w Valivade w Indiach, zmarła w Londynie 15 maja.

Stanisław WERTH, lat 76, zasłużony działacz Polonii westfalskiej, powstaniec śląski, korespondent „Głosu Polskiego” w Bochum, aktywny członek Gromady Düsseldorf Związku Polaków zmarł w pierwszym dniu maja w Düsseldorfie.

Marcin WOJCIECHOWSKI, ksiądz dr docent, b. kanonik kapituły w Lucku i były kapelan 7 pułku artylerii przeciwpancernej, zmarł 1 kwietnia w Baltimore (USA).

Wiktor ZDRZĄŁKA, lat 60, z Przemysła, mgr praw, oficer rezerwy, żołnierz Polskiej Brygady 7 pułku artylerii przeciwpancernej, współzałożyciel Związku Inwalidów Wojskowych Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, sekretarz generalny tego Związku i redaktor „Głosu Inwalidów”, zmarł 23 maja w Londynie.

Jan ZWIERZYŃSKI, lat 70, uczestnik dwóch wojen światowych, legionista, żołnierz 2 Korpusu w stopniu majora, zmarł w szpitalu polskim w Penley 16 maja.

## TV DU 27 JUN AU 3 JUILLET

### PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00. TELE-SOIR, TELE-NUIT — à la fin du programme.  
MIDI CHEZ VOUS — 12.30 (sauf le dimanche)  
DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)  
VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf le dimanche)  
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)  
RIEN QUE LA VERITE — 19.25 (sauf samedi et dimanche)  
„MON SEUL AMOUR” — un nouveau feuilleton, scénario Paul Vialar, réalisation — Robert Guez — 20.15 (sauf lundi et dimanche)

### DIMANCHE 27 JUN

8.40. Télé-Matin  
12.02. La séquence du spectateur.  
13.15. Musique en 33 toturs.  
13.45. Monsieur Cinéma.  
14.30. Télé-Dimanche.  
17.15. „La Foire aux cancrès” — un film de Louis Daquin.  
19.10. Les trois coups.  
20.10. Sports Dimanche.  
20.30. Tour de France Cycliste.  
20.40. „Chair de Poule” — un film de Julien Duvivier. (Robert Hossein, Jean Sorel, Catherine Rouvel)  
22.15. Ombres et Lumière.

### LUNDI 28 JUN

13.35. Je voudrais savoir.  
15.45. Tour de France Cycliste.  
18.45. „Le Proscrit” — un film de Phil Karlson.  
20.15. France-Inter Magazine.  
20.30. Tour de France Cycliste.  
20.40. Le Quatrième lundi.  
22.10. Les Couillises de l'exploit.

### MARDI 29 JUN

15.45. Tour de France Cycliste.  
20.30. Tour de France Cycliste.  
20.40. L'Homme de fer. nr. 4.  
21.30. Les étoiles de la chanson.

### MERCREDI 30 JUN

14.00. Tennis — Championnats d'Angleterre.  
15.45. Tour de France Cycliste.  
20.30. Tour de France Cycliste.  
20.40. Jeux sans frontière, à Riccione (Italie)  
21.55. Provinciales — ce soir: „La transhumance”.

### JEUDI 1 JUILLET

15.00. Emission pour la jeunesse.  
15.45. Tour de France Cycliste.  
20.30. Tour de France Cycliste.  
20.40. Au Cinéma ce soir.  
22.40. En toutes lettres.

### VENDREDI 2 JUILLET

14.00. Tennis — Championnats d'Angleterre.  
16.55. Tour de France Cycliste.  
20.30. Tour de France Cycliste.  
20.40. „Le Proscrit” nr. 2.  
21.10. Le Club de la Presse.  
22.10. Tréteaux dans la nuit.

### SAMEDI 3 JUILLET.

16.30. Samedi pour vous, d'Alber Raisner.  
18.25. Micros et Caméras.  
20.30. Tour de France Cycliste.  
20.40. „Le Canard Sauvage” — d'Ibsen, réalisation; André Michel.  
22.25. Samedi soir.

### DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — couleur, (CN) — couleur et noir et blanc, (N) — noir et blanc.  
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf lundi et dimanche).  
„L'EVENTAIL DE SEVILLE” (C) — 15.10 (mercredi, vendredi et samedi).  
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche).  
COLORIX (C) — 19.20. (sauf le dimanche).  
24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 19.30 — Magazine, 20.00 — Journal.  
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme.

### DIMANCHE 27 JUN.

14.50. (C) „La Perle du Pacifique Sud” — un film de Dwan Allan.  
16.20. (C) L'Invité du Dimanche.  
19.00. (C) Les Animaux du monde.  
19.30. (C) „Tang” nr. 3.  
20.30. (C) Emission consacré à MARCEL PROUST.  
21.30. (C) Archives du XX siècle nr. 12.  
22.05. (C) Harmoniques.  
22.35. (C) On en parle.

### LUNDI 28 JUN

20.30. (C) Show Petula Clark — Petula Clark, Jean-Claude Brialy, Jacques Dutronc, Sylvie Vartan, Serge Gainsbourg, Sacha Distel, Pierre Tchernia etc.  
21.30. (C) T comme théâtre.

### MARDI 29 JUN

15.10. (N) „Offergang” — un film de Velt Harlan.  
20.30. (C) „Falstaff”

### MERCREDI 30 JUN.

20.30. (C) Les Dossiers de l'Ecran: Les avions supersoniques pour passagers”  
(C) „Le Mur du Son” — un film de David Lean.  
(C) Le débat.

### JEUDI 1 JUILLET

15.10. (C) Les secrets de la Mer Rouge” nr. 10.  
17.40. (C) Tennis — Championnats d'Angleterre.  
20.30. (C) „Le Virginien” nr. 2.  
21.45. (C) Match sur la deux.  
22.45. (C) Jouez sur deux tableaux.  
23.30. (C) A propos.

### VENDREDI 2 JUILLET

16.40. (C) Tennis.  
20.30. (C) „Chérie, Reconnaissez” — un film de Stanley Donen. (Kay Kendall, Yul Brynner).  
22.00. (C) Tête d'affiche: „Michel Piccoli”.  
22.45. (C) On en parle.

### SAMEDI 3 JUILLET

14.00. (C) Tennis.  
17.15. (C) Télé-Bridge.  
17.35. (C) Le temps du sport.  
18.20. (C) Pop 2.  
20.30. (C) Grand Public — une émission de Jean-christophe Averty.  
20.30. (C) La Nouvelle Equipe nr. 12.

### B. DOWJNA-BIENAIMÉ

TEUMACZKA  
PRZYŚIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU  
Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji  
23, quai de la Tournelle  
PARIS (5 e)  
TELEFON ODEon 41-17  
METRO PONT-MARIE

### Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

34/7 rue Chausteur, Lodellinsart  
Mme OI. Kuc  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:  
kwartalnie: 9 F. — 30 Fr. B  
półrocznie: 15 F. — 50 Fr. B  
rocznie: 25 F. — 75 Fr. B

Président Directeur  
Général: Danuta  
JAGOSZEWSKI Bienaimé  
IMPRIMERIE  
Zakłady Graficzne „Tamka”.  
Zakl. nr 1, Varsovie, Tamka 3.



Od lewej: p. G. Palewski — przewodniczący Rady Konstytucyjnej, p. ambasador T. Olechowski, znana malarka p. A. Halicka, p. E. Dennery — administrator generalny Bibliothéque Nationale i p. A. Burgaud — naczelnik wydziału wymiany artystycznej Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wśród zwiedzających gości

## GRAFIKA POLSKA W BIBLIOTHEQUE NATIONALE

**W** Bibliothéque Nationale w Paryżu odbywała się wystawa współczesnej grafiki polskiej. Sto dwadzieścia prac pięćdziesięciu pięciu artystów reprezentowało twórczość graficzną całej niemal Polski. W okresie powojennym ta dziedzina sztuki przeżywa w Kraju rozwój szczególnie dynamiczny. Nie tylko Kraków i Warszawa, ale bardzo wiele innych ośrodków wydało w ostatnim ćwierćwieczu wybitnych artystów. Francuski widz mógł, dzięki tej wystawie, zapoznać się z pracami przedstawicieli różnych pokoleń, począwszy od najstarszych, a w ich liczbie Konrada Śrzednieckiego, znakomitego plastyka i profesora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, aż do najmłodszych, w ich liczbie Marii Serafinowicz-Molskiej, Włodzimierza Andrzeja Kendy, Krzysztofa Tura czy Zbigniewa Zebrackiego.

Wystawa zorganizowana została pod wysokim protektoratem Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz Rządu Republiki Francuskiej, przez polskie Ministerstwo Kultury i Sztuki i Centralne Biuro Wystaw Artystycznych w Warszawie oraz francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo do Spraw Kultury oraz Association Française d'Action Artistique.

W skład Komitetu Honorowego wystawy weszli: p. Maurice Schumann i p. Stefan Jędrzychowski — Ministrowie spraw zagranicznych obu krajów, p. Jacques Duhamel i p. Lucjan Motyka — Ministrowie Kultury obu krajów, p. Augustin Jordan i p. Tadeusz Olechowski — ambasadorowie obu krajów w Warszawie i w Paryżu.

Podczas uroczystości otwarcia wystawy w Bibliothéque Nationale obecny był ambasador PRL w Paryżu, p. Tadeusz Olechowski, p. Gaston Palewski — przewodniczący Rady Konstytucyjnej, p. Etienne Dennery — administrator generalny Bibliothéque Nationale, p. André Burgaud — naczelnik wydziału wymiany artystycznej Ministerstwa Spraw Zagranicznych i jednocześnie dyrektor Association Française d'Action Artistique, p. Claude Menard — delegat generalny do spraw wystaw w Ministerstwie do Spraw Kultury, p. Władysław Klaczyński — I sekretarz Ambasady do spraw kultury oraz wiele innych osobistości.

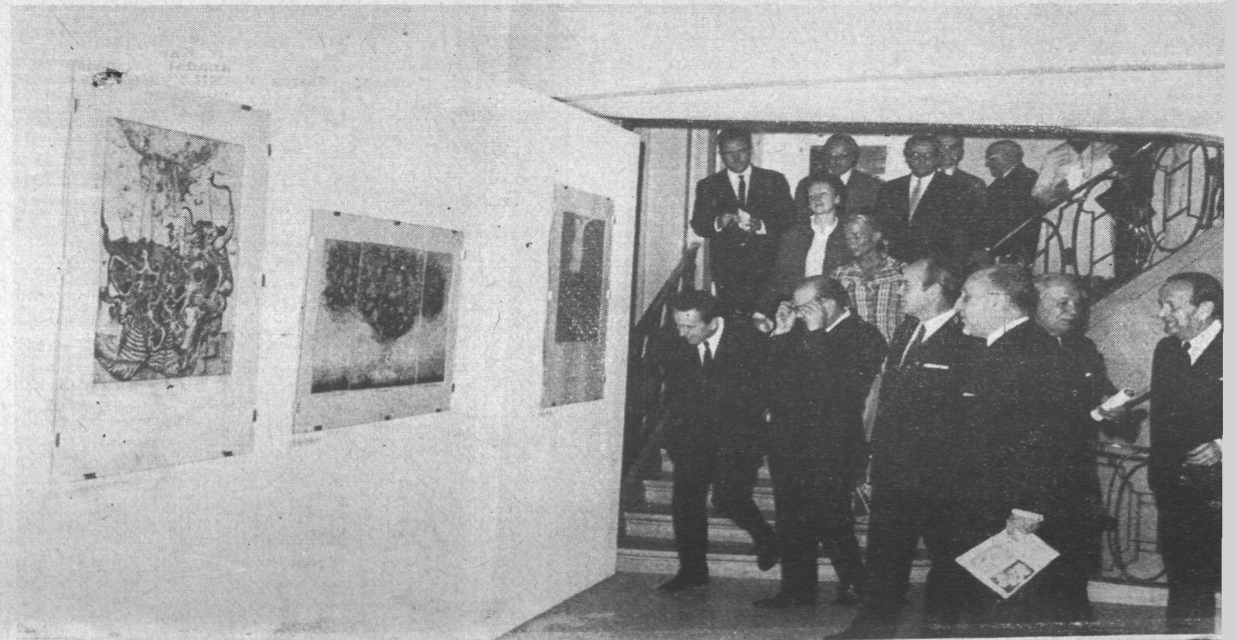
Po wystawie oprowadził zebranych udzielając wyjaśnień p. Jean Adhemar — naczelny konserwator działu rycin Bibliothéque Nationale, komisarz wystawy.

Z okazji tej okazałej ekspozycji polskiej grafiki w Paryżu p. André Burgaud — dyrektor Association Française d'Action Artistique wydał obiad w restauracji „Laurent” na cześć osobistości, które wzięły udział w uroczystościach otwarcia.



Wielki i bardzo interesujący zestaw prac współczesnych grafików polskich wzbudził żywe zainteresowanie zgromadzonych na wernisażu osobistości. Po prawej p. ambasador T. Olechowski, konserwator oraz komisarz wystawy p. J. Adhemar oprowadzający i udzielający wyjaśnień

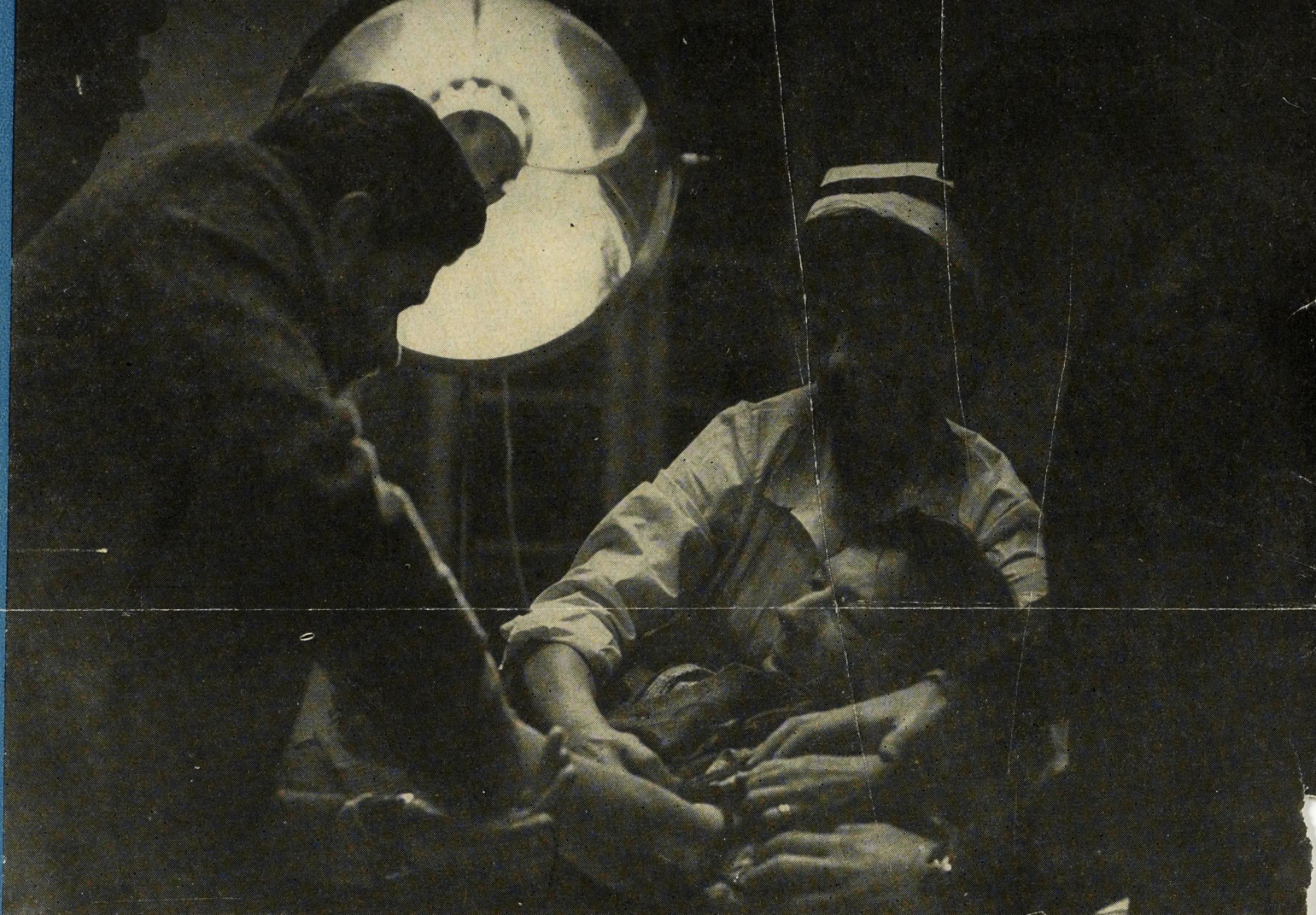
Wystawa odbywała się w pomieszczeniach gabinetu rycin Biblioteki Narodowej w Paryżu. Trwała cały miesiąc i była licznie odwiedzana. W Bibliothéque Nationale organizowane są wystawy grafiki oraz wystawy historyczne i literackie, które przyciągają bardzo wielu zainteresowanych



## NOWY FILM POLSKI

Le dernier film de Roman Załuski, „Kardiogram”, nous fait participer à la vie d’un jeune médecin (Tadeusz Borowski), arrivé depuis peu dans une petite ville de province. La vie professionnelle et privée du jeune médecin nous fait découvrir l’atmosphère de la ville, les joies et les drames qui s’y déroulent. Ainsi il doit trancher un difficile cas de conscience: il constate le décès d’un nouveau-né, la mère célibataire est en pleurs, mais l’enfant at-il vraiment succombé à un étouffement accidentel? Autour de ce drame, évoluent les différents habitants: le secrétaire du parti, le chef de la police, le curé, les collègues du médecin, son amie... La peinture de la petite ville a été magistralement brossée, c’est un film puissant, profondément humain.

I



2

# „KAR DIO GRAM”

Nowy polski film „Kardiogram”, reżyserii Romana Załuskiego, jest swego rodzaju antidotum na wyświetlany niedawno w polskiej TV serial „Doktor Ewa”, któremu nie szczędzono krytycznych uwag i recenzji. Wprowadza on widza w środowisko lekarskie. Bardzo autentyczne są w nim konflikty, jest typowy obraz obyczajowy małego miasteczka gdzieś z krańców Polski. Główny bohater — sympatyczny młody lekarz przebywa na prowincji po studiach w stolicy i podejmuje pracę „lekarza do wszystkiego”. Postać ta posiada zresztą swój życiowy prototyp. Scenariusz filmu oparty został na wątkach powieści Aleksandra Minkowskiego „Nigdy na świecie”, w której autor spisał dzieje swojego przyjaciela — lekarza.

Wrastanie bohatera w zamknięte, obce środowisko poddane zostaje wielkiej próbie. Pewnego dnia doktor staje wobec trudnego dylematu; nieślubne dziecko panienki z poczty zadusiło się poduszką. Matka zalewa się łzami, ale nie zapomina poprosić o świadectwo zgonu. Sprawa jest niejasna. Uduśliło się samo, czy zostało uduszone? Jeśli dziewczyna jest niewinna, choćby cień podejrzenia zniszczy jej życie. A jeśli winna — co powinien zrobić lekarz? Co zrobić? Musi przecież stać się sędzią czyichś czynów, a tymczasem zgnuśniałe, miejscowe środowisko odsoni przed nim swą nową, agresywną twarz. Czy stać będzie bohatera na stawienie czoła miejscowym wielkościom, które lękają się skandalu na własnym terenie? Niełatwo podejmować takie decyzje, nawet gdy ma się 30 lat. A nie można ich odkładać, ponieważ jutro może być za późno.

3

Wątek zabójstwa służyć ma rozbudzeniu zainteresowania widzów, a przy okazji — ujawnieniu postaw moralnych osób, które zostały w ten wątek wplątane. Dla jednych śmierć dziecka stanowi tylko temat dnia, dla innych problem etyczny. Jak słusznie powiedział reżyser filmu: „ustyszymy z ekranu wiele rzeczy ostrych i gorzkich — jest to konieczne, by nie zemdlilo nas od wzajemnego zagłaskiwania...”

„Kardiogram jest” filmem nieprzeciętnym, zarówno ze względu na wagę poruszanych w nim problemów ogólnoludzkich, jak też dzięki wyjątkowo śmiałym scenom erotycznym, a także aktorstwu debiutującego w roli lekarza — Tadeusza Borowskiego. Jego godną i atrakcyjną partnerką jest Anna Seniuk.

Krystyna KOPROWICZ

1. Losy głównego bohatera splatają się z nieciekawym na pozór życiem małego miasteczka...

2. Tadeusz Borowski w głównej roli i Anna Seniuk jako potentna kochanka lekarza...

3. Jaką postawę przyjmie doktor wobec matki zmarłego dziecka?

